

Przyjaciółka

TYGODNIK

Cena 1 zł



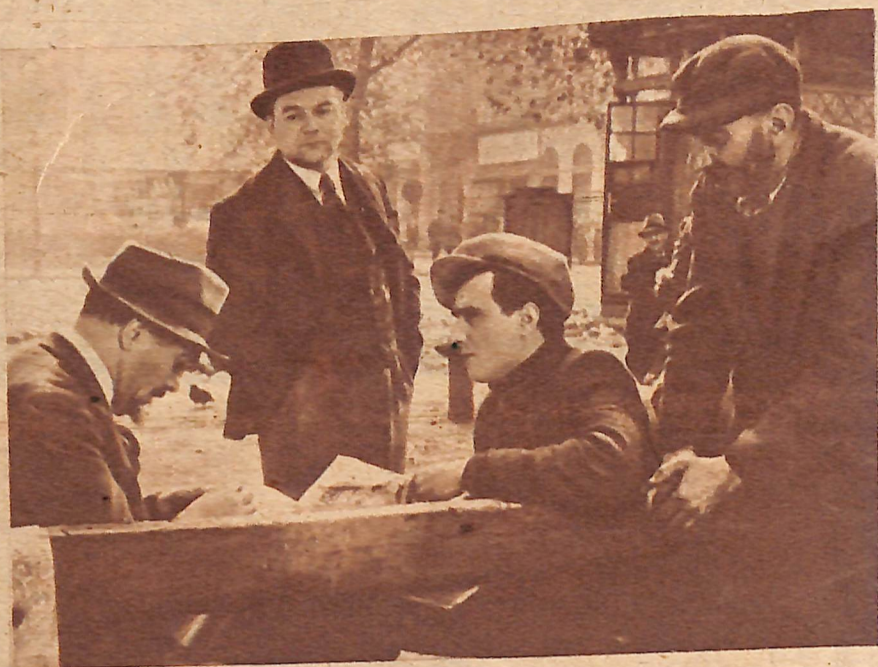
Nr 49 (611) 6 • XII • 1959

*Niech żyje nam
górnictwo ston*

Fot. St. Syndoman



MARI TORÓCSIK —w roli Very. Doskonała aktorka, o urzekającym uśmiechu



Długie godziny spędzają bezrobotni na ławce w parku studiując ogłoszenia — może coś się trafi.

ZELAZNY KWIAT opowieść filmowa

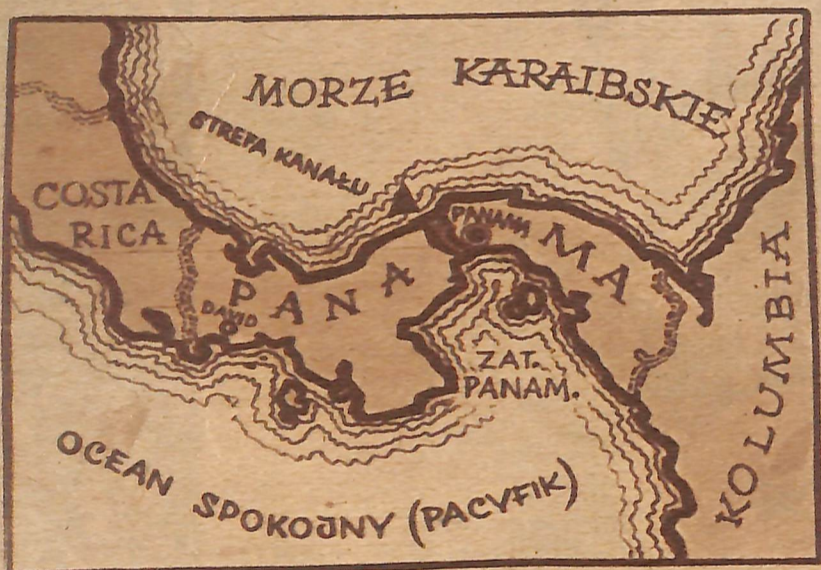
Okres międzywojenny jakoś nie pociąga twórców filmowych i mało widzimy na ekranie opowieści o życiu ludzi w latach trzydziestych.

Węgierski dramat „Żelazny kwiat” przypomina nam los ludzi latami bezrobotnych, nocujących pod mostem, spędzających długie godziny w ogonku pod biurem pośrednictwa pracy.

Istwan Petersen, młody robotnik, wykwalifikowany farbiarz, nie może nigdzie znaleźć pracy. Mieszka w komórce, którą sam sobie sklecił na przedmieściu Budapesztu. Głód opęda, najmuje się dorywczo do różnych prac. Przy takim właśnie przypadkowym zajęciu — przenoszeniu ciężkiej kasy pancernej — poznaje piękną dziewczynę Verę. Vera na szczęście ma pracę w wielkiej pralni, ale marzy o tym, by być tancerką. Jej szef — podtatusiały jegomość, pociągnięty nadzwyczajną urodą dziewczyny — obiecuje jej protekcję w kabarrecie. Vera, wychowanka budapeszteńskiej ulicy, zna życie i wie co się kryje za obietnicą tej protekcji. Zakochana w Istwanie odrzuca wszelkie awanse szefa. Woli spędzać noce z Istwanem w jego podszytej wiatrem komórce. Ale... życie ma swoje bezlitosne prawa. Wielka miłość tych dwojga nie ma żadnej przyszłości. Nędza we dwoje nie jest ani trochę lepsza od nędzy w pojedynkę. A co będzie, gdy przyjdzie na świat dziecko? Ta myśl przesładuje Verę. I póki jeszcze czas, póki nie jest za późno, dziewczyna decyduje się — odchodzi od Istwana. Ten przeżywa ciężko zdradę ukochanej i kiedy pewnego dnia Vera przychodzi do niego — rozstaje się z nią jeszcze raz, już chyba na zawsze.

Film Janasa Hersko zrobiony jest z umiarem i dyskrecją. Nie ma w nim wielkich słów, ani chęci moralizowania, za to świetnie uchwycona jest atmosfera tamtych czasów, o których niektórzy mówią „dawne, dobre lata przedwojenne”. Nie dla wszystkich były one takie dobre.

Z. K.



BURZA nad kanałem PANAMSKIM

Zaczęło się od tradycyjnej defilady. Skończyło się na palkach policyjnych i gazach łzawiących. A potem rozgorzała prawdziwa bitwa. Wypadki te zaniepokoiły Stany Zjednoczone. Czyżby Panama odmówiła im nagle posłuszeństwa?

Do 1903 roku Panama, ten wąski pasek lądu między Pacyfikiem, a Morzem Karaibskim, była częścią Kolumbii. W tym właśnie miejscu Amerykanie zamierzali przekopać kanał. Kolumbia na proponowane warunki się nie zgodziła. Wówczas stała się rzecz niezwykła: Stany Zjednoczone w tej prowincji „obstałowały” sobie



Starcie z policją

rewolucję. Przekupili paru kolumbijskich polityków, uzbroili kilka oddziałów ludzi i rozpoczęła się rewolta. Zanim rząd Kolumbii wysłał wojsko do oddalonej prowincji, Panama ogłosiła swoją niepodległość. Stany

Zjednoczone czym prędzej uznały ją i zapewniły pomoc nowemu państwu. Nieduża, słaba Kolumbia niewiele miała już do powiedzenia. Było to 56 lat temu, 3 listopada. Od tego czasu Panamczycy obchodzą te-

go dnia roci.

KTO

Panama „niezależny” kanał i ponom Zjedn tego korz Teren, na czyli Stref stał odda strację St skraca dr na Pacyfi pływają d wąż, teraz przez ten

Przez ka przepływa ków, głów poza sta otrzymuje niewielki go z opłat kanał. Zys nów” do otrzymy w rów.

Republi państwkw jest kraje nym. Pó

RADOŚCI I SMOTKI CÓRKA i SYN

OBIAD u Pawlaków ciągnie się od drugiej nie raz do szóstej. Najpierw przybiegają ze szkoły młodzi chłopcy — Jurek i Wacek. Już od progu wołają:

— Mamo, jeść!

Nakarmiwszy chłopców i uporządkowawszy jako — tako kuchnię — Pawlakowa zapędza ich do odrabiania lekcji.

Pilnuje żeby nie odrywali się od nauki, jednym uchem nad słuchuje, czy nie nadchodzi Anka, lub Władek. Bo Andrzej — jej mąż — wraca z pracy zwykle ostatni, — ma daleko, musi dojeżdżać autobusem, droga zabiera mu teraz godzinę i więcej.

Anka przybiega zdyszana, zarumieniona od chłodu, zjada napędce obiad i...

— Dokąd się znów wybierasz? Ani pięciu minut w tym domu nie posiedzisz. Żadnej z ciebie wyreki — gderze Pawlakowa, patrząc z gniewem na mizdrzącą się przed lustrem córkę.

Zależnie od humoru — Anka zbywa ją żarcikami, albo odburkuje coś pod nosem. Ale nie zdarzyło się, żeby zmieniła zamiar, żeby została w domu. Dobrze jeszcze, jeżeli potem wcześniej wróci. Ale ostatnio wraca zwykle dopiero około dziewiątej — dziesiątej.

Nie, tego Pawlakowa nie może już znieść.

I teraz, pilnując chłopców, postanowiła, że się ostatecznie z Anką rozmówi.

Ale Anka jakoś się dziś spóźnia. Oto słychać już na schodach szybkie kroki Władka — pędzi na górę przeskakując po trzy stopnie. Wpada jak wichur do kuchni.

— Mamo, jeść, prędko, bo jestem głodny, jak wilk!

Twarz Pawlakowej rozjaśnia radosny uśmiech. Patrzy z rozczuleniem na swego pierworodnego. Jakie to wielkie chłopisko wyrosło! A jaki ładny — nic dziwnego, że tak dziewczyny za nim latają. Pawlakowa pospiesznie nalewa mu zupy na talerz, odsmaża na patelni grube kawałki kaszanki.

— O, kaszanka! To świetnie, tyle dużo, mamo — cieszy się chłopak.

— Może przyniesiesz parę wiaderka węgla z piwnicy, synku? — mówi Pawlakowa trochę nieśmiało, kiedy syn już skończył jedzenie.

— Węgla? — zastanawia się Władek — To już nie ma?

— Teraz więcej idzie, bo się przecież pali w piecu w pokoju — tłumaczy się matka.

— Ano, dobrze, tylko prędko, gdzie te wiaderka?

Z hukiem wysypuje węgiel do skrzynki, zbiega jeszcze raz, po nową porcję. Przynosi też trochę drzewa.

— Żebym już nie musiał więcej latać — powiada. — Bo muszę wyjść.

Pawlakowa wzdycha cichutko. Zawsze ma nadzieję, że Władek zostanie w domu, że przynajmniej przy kolacji zbierze się cała rodzina. Ale nie pyta nawet syna dokąd idzie, kiedy wróci. Władek ma przecież już dziewiętnaście lat. Może umówił się z kolegami do kina, albo może z jaką panienką...

Władek myje się, pogwizdując wesoło, wkłada czystą koszulę, lepsze ubranie.

Już gotowy do wyjścia zatrzymuje się nagle.

— Byłbym zapomniał. Dostałem przecież dziś wypłatę, to się mamie coś z tego należy.

Liczy pieniądze, zastanawia się przez chwilę, wreszcie kładzie przed matką czerwoną setkę.

Pawlakowa jest trochę rozczarowana — spodziewała się, że syn da jej więcej — zapłaciła przecież za węgiel, niedługo przyniosą rachunek za światło. Władek udaje, że nie widzi jej zawiedzionego wzroku.

— Dokończ mamie z następnej wypłaty — mówi jakby na pocieszenie i odwraca się do wyjścia. W drzwiach wpada prawie na siostrę.

— O, cóż to panienka dziś tak późno? Z kawalerami się chodziło, co? — śmieje się dając jednocześnie dziewczynie lekkiego kuksańca w bok.

— Odczep się! Czy ja się pytam o twoje panny? — również ze śmiechem odpowiada Anka.

Władek szybko zbiega po schodach, a Anka zdejmując płaszcz, starannie wieszka go na wieszaku.

— Jest tam co do zjedzenia? — pyta, zaglądając do garnków.

Z twarzy Pawlakowej znikł już uśmiech. Powróciły tamte gniewne myśli, odpędzone na chwilę przez przyjście syna.

Anka jest dziś w dobrym humorze, nuci coś pod nosem, krzątając się po kuchni. Niepostrzeżenie zerka na chmurną twarz matki — ach, jakże chciałaby dziś uniknąć jej wiecznych wymówek, ciągłych pretensji. Dziś znów chce wyjść — i to na dłużej. Umówiła się z Jankiem. Po raz pierwszy w życiu idzie z chłopcem na randkę. A ma już blisko osiemnaście lat.

Pospiesznie zjadła obiad, zmywa talerze po sobie i po Władku.

Pawlakowa przygląda jej się w milczeniu. Czekając stosownej chwili, żeby rozpocząć tę „zasadniczą” rozmowę. Trochę zbija ją z tropu wzorowe zachowanie się Anki. Może wcale nie ma zamiaru dzisiaj wyjść? Tym lepiej, będą mogły porozmawiać spokojnie. Tylko — jak tu zacząć? Przypomina sobie o wypłacie. Przecież Anka też chyba dostała dziś pieniądze...

— Dostałaś wypłatę?

— Acha, zaraz mamusi dam... — Anka kręci się niezdecydowanie po kuchni, wreszcie sięga do torebki.

W myślach oblicza szybko, ile będzie potrzebowała na swoje wydatki: fryzjer, pończochy, ten szalik, o którym już dawno marzy.



rys. A. Święcicka

Powolnym ruchem wyjmuje setkę, kładzie przed matką.

— Przy następnej wypłacie dołożę mamie, bo teraz...

— Co teraz? — oburza się Pawlakowa. — Teraz pewnie chcesz znów sobie kupić jakieś fatalaszki,

A matka niech tam sobie głowę łamie jak koniec z końcem związać. Cóż ty myślisz, że ojciec będzie na ciebie do końca życia pracował? Masz w domu całe utrzymanie, chwała Bogu goła nie chodzisz...

— Jak będę więcej zarabiał, to mamie więcej oddam — broni się Anka. — Ale przecież ja też muszę mieć trochę pieniędzy dla siebie. Czemu mama nie żąda od Władka, żeby więcej dawał? No, niech mama powie, przecież widziałam, że położył sto złotych. A on więcej zarabia ode mnie...

Pawlakowa milczy przez chwilę — sama nie wie co odpowiedzieć. Tyle razy tłumaczyła już Ance, że chłopak to co innego. Chłopak musi mieć i na papierosy, i czasem jakiejś koleżance kino zafundować, pójść na zabawę.

Ale z góry już wie, co Anka powie.

Anka chce jakoś ulagodzić matkę, chce zażegnać tę „scenę rodzinną”.

— No, już dobrze, mamusiu. Dam ci jeszcze dwadzieścia złotych, ale naprawdę nie mogę więcej. Muszę jutro iść do fryzjera, nie mogę przecież chodzić taka rozczochrana. U nas wszystkie dziewczyny tak o siebie dbają.

Pawlakowa patrzy podejrzliwie na córkę: co jej się stało, że taka słodka? Już pewnie coś knuje.

I kiedy Anka zaczyna zbierać się do wyjścia, Pawlakowa wpada w gniew.

— Nie pozwolę, nie puszczę cię nigdzie! — krzyczy nie zważając na wystraszone twarze młodszych dzieci. — Nigdzie nie pójdziesz!

— Pójde! Właśnie że pójde — mówi Anka zdławionym głosem. I szybko wybiega z domu. Pawlakowa

bezwiednie idzie za nią i zatrzymuje się na środku kuchni. Kiedy drzwi zatrząskują się za Anką, Pawlakowa bezradnie osuwa się na krzeselko. Lzy napływają do oczu, powoli ściekają po policzkach.

„Córka, własna córka tak do mnie mówi — myśli z rozpaczą. — Tak już jej w głowie przewróciło, że matka nie może słowa powiedzieć. Ona mnie chyba wcale nie kocha!”

Nie wie, nie przeczuwa nawet, że Anka stoi w tej chwili na schodach przy oknie i stara się osuszyć chusteczką lzy, które całą fontanną tryskają jej z oczu.

„Czemu, czemu mama nie może zrozumieć, że już nie jestem małą dziewczynką? Że mam przecież swoje sprawy, nie mogę siedzieć ciągle w domu. Czy robię coś złego? Władkowi wszystko wolno, a mnie nic, nic. Mama chyba mnie wcale nie kocha!”

Z. Rogacka

Nowiny i nowinki

Rada Ministrów dokonała zmiany granic niektórych miast, powiatów i gromad. Między innymi część obszaru wsi Koszyce Wielkie i Zbylitowska Góra w powiecie tarnowskim, włączona została do miasta Tarnowa. W powiecie częstochowskim utworzono nowe osiedle — Blachownia, w powiecie sanockim — osiedle Zagórz, a w myślenickim — osiedle Sułkowice. Zmieniono również granice szeregu gromad i utworzono nowe osiedla w województwach: szczecińskim, gdańskim, olsztynskim i opolskim.

Prezydium Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej podjęło uchwałę o podniesieniu głowia bydła i trzody w zespołowych gospodarstwach chłopskich w roku przyszłym o najmniej 20 procent. Hodowla — to najpilniejsze zadanie spółdzielców.

We wsi Grzybiany, położonej nad brzegiem Jeziora Koskowickiego w pobliżu Legnicy, archeolodzy wrocławscy odkryli osadę z

sońca okresu kultury łużyckiej, czyli sprzed dwóch i pół tysiąca lat. Na kilometr w kierunku północnym od odkrytej osady, znaleziono cmentarzysko z tego samego okresu. Krążąca na Dolnym Śląsku legenda o wsi Grzybiany i Jeziorze Koskowickim podaje, że w tej okolicy była przed wiekami osada, której ludność nagle wyginęła. W innej znów legendzie, wspomniane jezioro nosi nazwę „Jeziora Krwawego”, w którym miała utonąć część polskiego rycerstwa po bitwie z Tatarami pod Legnicą w r. 1241.

Do muzeum w Croning (USA) zawędrowały wyroby artystyczne ze szkła, które są dziełem młodego, 30-letniego hutnika-artysty, Stanisława Wokana. Jest on pracownikiem huty szkła gospodarczego w Krośnie.

Tylko dzięki przytomności umysłu kierowcy, Jana Płociennika ocaleni zostali pasażerowie autobusu PKS, zderzającego 24 listopada rano z Zielonej Góry do Le-

szna. W momencie, gdy autobus znalazł się na przejeździe kolejowym w Niedoradzu, z mgły wynurzył się pociąg pośpieszny. Kierowca zahamował autobus na metr przed przejeżdżającym pociągiem. Sprawa niedosłej katastrofy byłby dróznik, który spokojnie spał w swej budce.

W Kanadzie zakupiliśmy ostatnio na warunkach kredytowych 100 tysięcy ton pszenicy i 150 tysięcy ton jęczmienia, ogólnej wartości około 17 milionów dolarów. Należność spłacać będziemy przez trzy lata.

Wyjaśniono tajemnicę zabójstwa Stanisława Paprockiego, taksówkarza, zamordowanego w nocy z 8 na 9 października na szosie z Katowic do Krakowa. Mordercy zostali ujęci 17 listopada, w cztery godziny po dokonaniu napadu na plebanię w Straszewie (pow. Sucha). Są nimi: Zbigniew Kwiecien i Henryk Pawlik z Klimontowa, pow. Będzin. Mają oni na swym koncie również inne przestępstwa dokonywane z bronią w rękach.



Mam przed sobą ankietę, którą jako głos w dyskusji nad „REPORTAŻEM CIĘŻKIM OD DWOJÓW” (nr 48 „Przyjaciółki”) nadesłała nauczycielka jednej ze szkół warszawskich. Nauczycielka ta postawiła uczniom klasy szóstej, uważanej w tej szkole za klasę dobrą, szereg ciekawych pytań. Dzieci odpowiedziały na nie na kartkach. Mam je przed sobą. Aby odpowiedzi były szczere — nauczycielka nie kazała im dzieciom podpisywać ani imieniem ani nazwiskiem. W ten sposób, zapewniając anonimowość — otrzymała prawdziwe odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) Jak długo odrabiasz lekcje w domu?
- 2) Do jakich przedmiotów przygotowujesz się najdłużej?
- 3) Czy pomaga ci ktoś w domu przy odrabianiu lekcji?
- 4) Czy w domu sprawdzają ci lekcje?
- 5) Czy odrabiasz lekcje ustne?

JAK DŁUGO ODRABIASZ LEKCJE?

Okazało się, że na trzydziestu ośmiu uczniów zaledwie czterech uczy się mniej niż godzinę dziennie, natomiast dwudziestu jeden uczniów uczy się przeszło dwie godziny... „Ja odrabiam lekcje co najmniej jedną godzinę, a najwyżej trzy do czterech godzin”, „...Ja odrabiam lekcje przeważnie około czterech do sześciu godzin”, „...Ja odrabiam lekcje godzinę, a jeśli jest więcej zadane, to dwie lub trzy godziny, a często nawet cztery”. „Najkrócej jedną godzinę, najdłużej jeden dzień”.

Tak pisze większość dzieci, a nie ma powodu, aby im nie wierzyć. A

jeśli jest tak, jak to wynika z odpowiedzi, to powiedzmy sobie, że jest to stan nienormalny, że jest źle. W reporiażu przytaczałam zdanie pedagoga, którzy zgodnie twierdzili, że dzieci powinny pracować w domu najwyżej dwie i pół godziny. Bo inaczej — gdzie czas na spacer, sport, przeczytanie książki, pomoc w domu? Widzimy jednak, że dzieci nie mieszczą się w tym czasie. Jeśli do tego dodamy, że większość dzieci, biorąc udział w ankiecie, nie odrabia w ogóle lekcji ustnych, albo odrabia je tylko częściowo — to rzecz zaczyna być alarmująca. „...Ja odrabiam lekcje około czterech godzin... ustnych nie odrabiam”, „...odrabiam lekcje przez trzy godziny, ...ustnych uczę się czasami”. Tak piszą dzieci. Oczywiście, wśród odpowiadających są i takie dzieci, które nie przygotowują się do lekcji nawet przez godzinę. Czy to są dzieci wybitnie zdolne, czy wyjątkowo nieobowiązujące? Jakich mają wyniki, czy mają dwie? Na to odpowiedź, niestety, brak, bo ankietę jest anonimowa. Dla nas jednak ważne jest przeciętne dziecko, nie wybitnie zdolne, ani wybitnie leniwe. Myślę, że takich właśnie dzieci jest większość wśród 21, które uczą się powyżej dwóch godzin.

Jakie są przyczyny takiego przeciążenia dzieci? Czy zbyt rozbudowany program? Czy fakt, że każdy nauczyciel widzi tylko swój przedmiot, a wychowawca klasy nie wnika w to, jaką sumę pracy w danym dniu będzie musiało włożyć dziecko w rzetelne przygotowanie się do wszystkich przedmiotów? A może przyczyna tkwi w nie przestrzeganiu

zaleceń, aby z danego przedmiotu zadawać nie więcej niż na pół godziny pracy? A może tygodniowe plany lekcji są tak zbudowane, że najbardziej pracowite przedmioty zgrupowane są w jednym dniu? A może przyczyna tkwi w tym, że na przykład język polski czy matematyka wsławiane są do planów lekcji dzień po dniu? A może inne jeszcze przyczyny, lub wymienione wszystkie razem dają w wyniku nadmierne przeciążenie dziecka pracą w domu? Oczekujemy, że rodzice i nauczyciele pomogą nam odpowiedzieć na te pytania. A sprawa warta jest dyskusji. Może się przecież okazać, że wspomniana klasa jest wyjątkową klasą, że przeciętne dziecko nie uczy się dłużej w domu, niż na przykład godzinę? Wystuchamy Waszych głosów. Wydrukujemy najciekawsze.

DO JAKICH PRZEDMIOTÓW PRZYGOTOWUJECIE SIĘ NAJDŁUŻEJ?

Dzieci odpowiadają: „...Najwięcej czasu poświęcam na polski i matematykę”, „...Ja najdłużej odrabiam polski i rosyjski”, „...Najwięcej czasu zabiera mi polski i fizyka”.

Więc jednak moje wnioski z wędrowki po szkołach znalazły tu potwierdzenie. Najwięcej pracy w domu mają dzieci z przygotowaniem się do lekcji języka polskiego. Najwięcej trudności i — jak wynika z przejrzanych przeze mnie okresowych ocen — najwięcej niedostatecznych jest z tego właśnie przedmiotu. Dlaczego? Czy przyczyna tkwi w trudności samego przedmiotu? W programie? W podręcznikach?

Zwracamy się do nauczycieli języka polskiego z prośbą o odpowiedź na to pytanie.

CZY POMAGA CI KTOŚ W DOMU?

Dwudziestu dwóch uczniów odrabia lekcje zupełnie samodzielnie, ale aż szesnastu korzysta z pomocy rodziców. Tymczasem program szkolny przewidziany jest dla przeciętnego ucznia i na samodzielną pracę. Niemożliwe więc, żeby była w klasie blisko połowa dzieci wyjątkowo niezdolnych, które wymagają pomocy. Tu na nasuwające się pytanie — dlaczego więc aż tyle dzieci wraca do domu nie przygotowanych do odrobienia zadanych lekcji? — odpowiem sama. Mam prawo, jestem przecież matką i mam pewne doświadczenie. Otóż, moim zdaniem, dzieci nie uważają na lekcjach i stąd trudności w odrobieniu zadanego przedmiotu. A nie uważają na lekcjach te dzieci, które wiedzą, że w domu rodzice i tak im pomogą. W wymienionej klasie jest takich dzieci szesnastu. Powiedzmy, że wśród nich jest dwoje, troje wyjątkowo niezdolnych lub opuszczających lekcje z powodu choroby. Ale reszta? Reszta to dzieci rodziców, którym zależy na dobrych stopniach

syna czy córki, ale zupełnie się z tym nie liczą, że odzwyczajają w ten sposób dziecko od samodzielnej pracy, od odpowiedzialności za siebie od myślenia. To dzieci, którym własni rodzice wyrządzają krzywdę.

Jest takich dzieci w klasie więcej, niż dziesięciuro.

Jeśli do tego dodamy uczniów, których rodzice w ogóle nie interesują się nauką dziecka — a jest ośmiu uczniów (jak wynika z ankiety), którym rodzice nie sprawdzają w ogóle nigdy lekcji — to okaże się, że przeszło połowa uczniów klasy ma rodziców o złym, krzywdzącym stosunku do dziecka. Niepokój ogarnia przed taką statystyką, przed takim wnioskiem.

A jednak... fakty mają swoją żelazną wymowę. Nauczycielka omawiającej klasy wypisała tu starannie, kiedy po raz ostatni zagladali do dzienniczków i podpisywali je rodzice „dwójkowiczów”. Uczennica H. — trzy niedostateczne na okres — dziennik oglądany przez dom osłabio 20 października; uczeń B. — cztery niedostateczne — 26 października; uczennica B. — 5 niedostatecznych — rodzice zajrzeli do dzienniczka miesiąc temu. Uczennica O. — siedem niedostatecznych — dzienniczek podpisany przez dom 10 października.

Nie jest winą piszącej te słowa, że mając temat: jak uczą się dzieci? — skończyła na wystawianiu ocen... rodzicom. Wybaczcie — to wymowa faktów.

Będziemy wdzięczni rodzicom, jeśli przytoczycie nam inne fakty, inne argumenty, inne naświetlenie poruszonych tu spraw, bądź też Wasze obserwacje i doświadczenia potwierdzają nasze uwagi.

M. Banasiak.

List Czytelniczek

Prosimy o lekarza

W imieniu wszystkich kobiet z Kowar proszę o przydzielenie na stałe lekarza-specjalisty chorób kobiecych, do naszego ośrodka zdrowia w Kowarach. Do tej pory, chore kobiety muszą jeździć do Cieplic, które są odległe od Kowar o 20 km. Tymczasem Kowary to duża, bardzo malownicza i uprzemysłowiona miejscowość... Jest tu osiem zakładów pracy.

Stanisława Pluskate
Kowary pow. Jelenia Góra

Nie sądźmy, aby Wydziałowi Zdrowia w Jeleniej Górze potrzebna była bardziej przekonujący argumentów, że lekarz ginekolog jest w Kowarach potrzebny.

Śladem naszych interwencji

Niedbali i lekkomyślni

Zwykle w tej rubryce opowiadamy zdarzenia, które czekają na zakończenie. Tym razem sprawa jest już zakończona, lecz warto ją opowiedzieć. Gertruda Wojtaszczyk miała 17 lat kiedy zaczęła pracować w Zakładach Wytwórczych Porcelany Elektrotechnicznej w Brzezince koło Mysłowic. Po zapoznaniu się z pracą, została w dziale montażowym. Jest to jedyny oddział w fabryce, gdzie do produkcji używa się szkodliwego dla zdrowia surowca — glejty ołowianej. Sproszkowana glejta, pomimo urządzeń zabezpieczających, rozpyla się w pomieszczeniu i grozi zatruciem. Fakt, że młodszą dziewczynę skierowano do pracy przy glejcie, był pierwszym przekroczeniem przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy. I nie jedynym.

Praca przy glejcie może być bezbezpieczna, o ile zastosuje się wszelkie środki ostrożności, na przykład okresowe co trzy miesiące badanie pracowników w przychodni lekarskiej, mycie rąk i twarzy przed spożywa-

niem posiłków, przydział mleka itd. Otóż z tych wszystkich środków, którymi dysponuje fabryka, osiągalny dla pracowników był tylko jeden — mleko, które każdy pracujący przy glejcie otrzymywał bezpłatnie. O innych — zapomniano. Lekarz zakładowy, dr Wolny w czasie kilku lat opieki nad pracownikami, nie skierował ani jednego na okresowe badanie lekarskie. Nikt nie wiedział nawet, że poddawanie się takim badaniom jest obowiązkiem. W ogóle o zdrowie pracowników niewiele się tu troszczono.

Skutki? W tym samym miesiącu uległy zatruciu dwie kobiety. Jedną z nich była Gertruda Wojtaszczyk. Od dłuższego czasu czuła się źle, nieustannie zawroty głowy, bóle i wymioty doprowadzały dziewczynę do roz-

pacy. Postanowiła udać się do lekarza. Ale ten nic jej nie pomógł. Pojechała więc na własną rękę do Kliniki Medycznej w Zabrze i dopiero tam dowiedziała się, że uległa zatruciu glejta ołowianą.

Mimo że wypadek kwalifikował się do natychmiastowego leczenia, lekarz zakładowy swoją pomoc ograniczył jedynie do przeczytania wyników badań. Do szpitala skierował dziewczynę inny lekarz. W szpitalu przeleżała kilka tygodni, potem leczyła się w sanatorium.

Dzisiaj Gertruda Wojtaszczyk jest wyleczona i pracuje znowu w fabryce. Glejta ołowiana została przeniesiona do specjalnego pomieszczenia, z dala od innych wydziałów i pracują przy niej jedynie mężczyźni. Za zlek-

ceważenie obowiązków usunięto z pracy lekarza, dra Wolnego oraz dyrektora zakładów. Obecnie jest już inny dyrektor i inny lekarz, którego chwali cała załoga za staranną opiekę nad robotnikami.

Pozostało jednak coś do dodania. Otóż gdyby Gertruda Wojtaszczyk nie chciała przyjąć pracy przy glejcie, nikt by jej nie zmusił. Tak samo jak i żadnej innej kobiety, a pracowało ich tam więcej. Nie zmusiłby nikt, bo przepisy zabraniają kobietom pracy przy glejcie. Tymczasem wszystkie garnęły się do tej pracy, gdyż lepiej przy niej zarabiała. Żadna nie pomyślała o swoim własnym zdrowiu, a dyrekcji omijanie przepisów było na rękę, bo odczuwała brak pracowników — mężczyzn.

Czy nie zdarza się tak i w innych fabrykach?

Oczywiście, zarobki to sprawa bardzo ważna, lecz najważniejsze — własne zdrowie.

W. Nag.

Suknie WIZYTOWE



1) Wąska suknia nie odcinana w talii. Z lewego boku lekko zdrapowana. Trzykwierciowy rękaw kimonowy.

2) Suknia wizytowa. Stanik dopasowany zaszewkami, spódnica wąska, szeroki, ciemny pasek z dużą kłamrą. Rękaw kimono, mały dekolt.

3) Suknia czarna z gładkiego mate-

riału, odcinana w talii, bardzo dopasowana zaszewkami. Duży dekolt, rękaw trzykwierciowy.

4) Suknia bardzo obcisła z cienkiego materiału. Proste cięcia z tyłu i z przodu, od bioder aż do biustu, spod których wychodzi lekko zdrapowanie. Mały dekolt ozdobiony płaską kokardą. Rękaw wszywany.

Zastanów się i Ty

Mówić czy milczeć? — oto pytanie, które wynikło z sytuacji opisanej przez nas w artykule pt. „MAŻ I PRZYJACIÓŁKA“ (nr 42). Czy informować żonę o tym, że mąż ją zdradza? Czy lepiej, jeśli kobieta wie o tym, czy lepiej dla małżeństwa, jeśli nie wie?



POWIEDZIEĆ, KONIECZNIE MÓWIC

Przytaczamy jeden z listów, którego autorka jest wrogiem dyskrecji w takich wypadkach. Oto co pisze Halina G. z Łodzi:

„Proszę nie brać mi za złe, że piszę o swoim życiu, ale to najlepszy przykład.

Miałam męża, którego kochałam, i syna. Dla tych dwojga ludzi żyłam i pracowałam. Mąż mój pracował jako kelner, bardzo lubił swój zawód. „To jest mój konik” — tak się wyrażał.

Wszyscy wiedzieli, oprócz mnie, że mąż ma kochanki, ale wszyscy milczeli. Doszło do tego, że miał ich po dwie w jednym czasie. Ludzie nadal milczeli. Dopiero kiedy kochanki pobiły się i wybuchł skandal — i ja dowiedziałam się o ich istnieniu. Ale było już za późno. Mąż był wykończony i nie mógł już żyć rodzinnym życiem. A wszystko dlatego, że nie znalazł się człowiek, który by mi podał rękę — powiedział prawdę w właściwym czasie.

Dzisiaj, chociaż jestem jeszcze młoda, życie wydaje mi się stracone, jestem tylko męczennikiem obowiązku. Ale trzeba żyć i pracować, żeby wychować syna...”

MÓWIC, ALE KOMU?

Czytelniczka Irena R. z Lubawy, tak pisze:

„Jaką drogę obrać, aby ratować zagrożone małżeńskie szczęście swych przyjaciół? Interwencja osoby trzeciej w przytoczonym przypadku przez autorkę opowiadania „Mąż i przyjaciółka” rozdzieliła tylko zdradzoną żonę i wprowadziła piekło do domu. Tak samo mogłaby się potoczyć sprawa i w innym małżeństwie. Uważam zatem, że „interwencję” należałoby rozpocząć nie od strony zdradzanej żony, ale od strony niewiernego męża. Jeśli mąż ten jest naszym bliskim znajomym, możemy z nim przecież rzeczowo porozmawiać. Jest nadzieja, że uda nam się przemówić mu do rozsądku. Rozmawiająca mogłaby nawet w ostatecznym wypadku powiedzieć, że gdy sprawa miałaby się toczyć tym samym torem — nie będzie milczeć, ale wyawi ją swej przyjaciółce.

Uważam, że taka droga ratowania normalnego małżeńskiego pozycia przyjaciół byłaby najodpowiedniejsza. Żona nie dowiedziałaby się o postępkach męża, zachowałaby się dobra atmosfera rodzinna i dobre współzycie...”

MILCZEĆ, KONIECZNIE MILCZEO

„Ja myślę, żeby nie mówić — pisze „Sumienna Cecylia” z Nowego Dworu Gdańskiego. — Jeśli małżeństwo żyje zgodnie, jeśli on jest dla niej dobry, to dlaczego niezgoda ma się wkraść w ich współzycie? Czy on jest pierwszy, który ma romans poza domem? Ja myślę, że nie, bo na sto małżeństw jest najwyżej kilka takich, które żyją uczciwie. A reszta? Żony nie wiedzą o tym, że są zdradzane, albo udają, że nie wiedzą. Te, które dowiadują się prawdy od przychylonych znajomych, mają piekło zamiast życia. Ja sama znam wiele takich małżeństw, o których wiem, że mężowie miewają romanse, a jednak małżeństwa te żyją zgodnie, dzieci są szczęśliwe, w domu nie ma awantur. Mam 32 lata i troje dzieci: syna 10-letniego, córkę 5-letnią i synka 3-letniego.

Żyję z mężem dobrze, mąż jest dobry dla dzieci i dla mnie. Wiem, że lubi kobiety, jest jeszcze młody, po co więc mam się z nim zaraz o to kłócić? Przecież ani dzieci, ani mnie nie krzywdzi, jest nam z sobą dobrze.

Gdy mąż jest dobry i nikt z rodziny nie odczuwa tego, że ma on czasem jakiś romans, to uważam, że lepiej, żeby żona o tym nie wiedziała. A gdyby żona wiedziała i robiła awantury, to mąż uciekać będzie z domu, albo odejdzie na zawsze. „Milczenie jest złotem, a cierpliwość popłaca”. Więc dlaczego nie być dobrym i cierpliwym? Zapewniam Was, warto.”

Na zakończenie jeszcze jedna, króciutka wypowiedź Janiny D. z Jeleń Góry:

„Moim zdaniem nikt nie powinien się wtrącać pomiędzy małżeństwo. Mąż nieraz wyszumi się, zrozumie, że źle robi, stara się naprawić zło, które wyrządził. Lepiej więc, że żona o tym nie wie. Bo gdy się dowie, to już zostanie uraz, uprzedzenie na całe życie. W gniewie nie raz się ta krzywda wróci na nowo i już na zawsze zostanie między małżeństwem.

Jeśli żona sama dowie się o zdradzie, to trudno, ale nie należy jej o tym mówić.

Miałam taki wypadek zdrady małżeńskiej w moim otoczeniu. Powiedziała o tym przyjaciółce, która męża kochała i ufała mu. Otóż rezultat taki, że mąż wyparł się wszystkiego a ja zostałam wrogiem, który chciał rozbić małżeństwo.

Wierzcie mi, że nie ma mądrzejszej zasady w życiu niż ta: „nie wtrącać się do małżeństwa”.

Czekamy na dalsze głosy w dyskusji.

M.M.

ŁÓDŹ

Tysiąc

O tym, że niektóre łódzkie szkoły mieszczą się w starych budynkach mieszkalnych, że mimo ciągłych remontów nie nadają się już do użytku — wiedzą wszyscy mieszkańcy Łodzi. Ale nie wszyscy słyszeli o tym, że do 1965 r. powstanie w ich mieście sto nowych szkół wybudowanych przez państwo. Jednak i ta, wydawałoby się, wielka ilość szkół nie wystarczy. Dlatego postanowiono, że jeszcze trzynastcie szkół, w tym cztery zawodowe i jedną muzyczną — wybuduje społeczeństwo.

Budowę trzech pierwszych szkół Tysiąclecia już rozpoczęto.

Pierwszą z nich jest nowa szkoła przy ul. Naruszewicza. Jest ona „oczekiem w głowie” włókniarskiej braci. Budowa zostanie ukończona 1 września przyszłego roku. Obok sal lekcyjnych będą tu warsztaty, pracownia i gabinety.

Podobnie wyposażoną szkołę budują dla łódzkich dzieci spółdzielcy. Gmach tej szkoły, wznoszony przy ul. Armii Czerwonej na Widzewie będzie gotowy na przyjęcie dzieci w grudniu 1960 r. Trochę dłużej trwać będzie budowa warsztatów i budynku dla nauczycieli.

Nieco gorzej jest z budową szkoły na Bałutach, przy ul. Pojezińskiej. Była to pierwsza Szkoła Tysiąclecia jaką zaczęto budować w Polsce. Już w tym roku miały się w niej rozpocząć lekcje. Tymczasem jeszcze jej nie ukończono. Podobno zawinili

W Sejmie nastąpiły gorące dni — rozpoczęły się prace nad projektami planu i budżetu państwa na rok przyszły. W środę 25 listopada odbyło się pierwsze na jesiennej sesji posiedzenie plenarne. Trwało ono od godziny 10-tej rano do północy. Posłowie wysłuchali expose premiera Cyrankiewicza, w którym omówił on problemy związane z planem i budżetem, oraz główne kierunki polityki rządu. Nad expose premiera odbyła się dyskusja wstępna.

Następnie Sejm zatwierdził uchwały Rady Państwa w sprawie ostatnich zmian w rządzie, oraz podjął specjalną uchwałę w odpowiedzi na apel Rady Najwyższej ZSRR.



Premier Józef Cyrankiewicz wygłasza przemówienie

fol. CAF

W uchwale tej Sejm wyraził jednomyślnie pełne poparcie dla propozycji Związku Radzieckiego w sprawie powszechnego uzbrojenia.

W dzisiejszym numerze zapoznamy Czytelników z podstawowymi założeniami planu i budżetu na rok 1960,

nictwa, rozwijała się w dość szybkim tempie. Produkcja przemysłowa, ogólnie biorąc, wzrosła o 8,5 procent, budowlani oddali 289 tys. izb mieszkalnych, czyli o 13 proc. więcej aniżeli w roku 1958. Po raz pierwszy od kilku lat notujemy poważny wzrost wydobycia węgla,

Z Sejmu

Plan na przyszłość

z programem rządu, jaki przedstawił Sejmowi premier Cyrankiewicz.

Zanim przejdziemy do spraw roku nadchodzącego, kilka słów o sytuacji obecnej. Gospodarka narodowa w roku 1959 z wyjątkiem rol-

z drugiej jednak strony mamy niewykonanie planu przez rolnictwo. Powolny w stosunku do przemysłu rozwój rolnictwa stwarzał od lat, i stwarza po dziś dzień, mnóstwo kłopotów. Pogłębiły je w tym roku niezwykłe jak na nasze warunki susze wiosną i jesienią.

Niedomagania rolnictwa mają poważny wpływ na sytuację gospodarczą kraju i bezpośrednio ludności. Zaszła między innymi konieczność podniesienia cen na mięso, przetwory mięsne i tłuszcze zwierzęce.

„Dla kierownictwa partii i rządu — mówił premier Cyrankiewicz — było jasne już jesienią zeszłego roku, że przy najpomyślniejszym nawet rozwoju hodowli nie wytrzymamy na dalszą metę takiego wzrostu spożycia”.

Zamierzano więc w odpowiednim czasie przeprowadzić zmianę struktury cen, tzn. podnieść ceny mięsa, obniżyć zaś ceny towarów przemysłowych i w ten sposób przerzucić część siły nabywczej z mięsa na inne artykuły. Niestety, skup żywca w bieżącym roku nie tylko że przebiegał źle, ale obniżał się z miesiąca na miesiąc.

W tej sytuacji podwyżka cen mięsa, która, gdyby rok 1959 był dla rolnictwa pomyślniejszy, mogłaby być przełożona w czasie i przebiegać inaczej, musiała być dokonana, tak, jak została dokonana.

Braki na rynku mięsnym i wszelkie trudności stąd wynikające wzmagaly inne zjawiska: wyplaty, zarobki w wielu fabrykach i przedsiębiorstwach budowlanych rosly szybciej niz wydajnosć pracy, „lipne” normy, w wielu zakładach, biurach i na budowach przy pracach, które może z powodze-

e szkół

Nad brzegami Niemna

projektanci. Projektanci skarżą się na „trudności obiektywne“.

Społeczeństwo łódzkie ma jeszcze wybudować dziesięć szkół. Prace nie są jednak tak zaawansowane, jakby sobie można życzyć. Dlaczego? Oto odpowiedź na to pytanie:

Pracownicy Łódzkiego Przedsiębiorstwa Miejskiego nr 3, Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Uprzemysłowionego, Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych, Łódzkiego Przedsiębiorstwa Transportu Budownictwa, Komendy Straży Pożarnej — nie opodatkowali się wcale na ten cel. W wielu innych zakładach jedynie połowa załogi świadczy na budowę szkół. Również pracownicy Łódzkiej Fabryki Mebli, Biura Urządzeń i Pomiaru Lasów oraz Zakładów Przemysłu Metalowego od 30 czerwca przestali wpłacać składki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół.

Większość mieszkańców Łodzi nie tylko zadeklarowała pół procent zarobków na budowę szkół i składki wpłaca systematycznie co miesiąc, lecz jeszcze pomaga czynnie przy budowie „tysiąclatek“. A w tej akcji liczy się każda złotówka. Powinni to zrozumieć ci wszyscy, którzy dotąd nie dołożyli ani złotówki do tworzenia najpiękniejszego z pomników Tysiąclecia. Bez ich pomocy, bez czynnego udziału każdego mieszkańca Łodzi, nie będzie tak potrzebnych dzieciom tych trzynastu nowych szkół.

A. J.

Malownicza dolina kowieńska nie sprawia dziś zbyt zachęcającego wrażenia. Złonie jakąś pustką. Tu i ówdzie ślady po wykarczowanych drzewach. Samotna budka dróżnicza. Ślady po zabudowaniach gospodarskich. Niemal jak po „trąbie powietrznej“, która nagle dokądś przeniosła i budynki, i zwierzęta, i ludzi.

Czarna, kręta wstęga asfaltowej szosy miejscami jest brudno-szara, nawierzchnia zaś mocno sfatygowana. Nikt jej nie reperuje. Dlaczego?...

— Czy wiesz, że ostatni raz jedziemy tą drogą? — informuje mnie Juczas, mój litewski przyjaciel. — Wracać będziemy do Wilna nową autostradą. Wykańczają właśnie ostatnie jej metry. A tutaj... już pojutrze będzie szumieć woda.

Zniknie więc pod wodą malownicza dolina. Widoczną będą tylko najwyższe jej wzniesienia. One stanowią brzegi nowego jeziora (nazywają je tu Morzem Kaunaskim). Nie ma go na żadnej mapie, ale wkrótce będzie. Jedziemy więc po dnie jutrzejszego morza?

nij zbywać artykuły mało chodliwe, niemodne, nieestetycznie wykonane, że handel w 1960 roku będzie jeszcze ostrzej kontrolował jakość wyrobów i bezwzględnie odrzucał towary wątpliwej atrakcyjności i przydatności“.

W inwestycjach główny nacisk położony będzie na obiekty produkcyjne, to znaczy na fabryki. Zaniecha się budowy szeregu obiektów po to, aby przyspieszyć wykonanie zakładów, których budowę już rozpoczęto.

W rolnictwie głównym zadaniem pierwszego półrocza roku 1960 będzie przezwyciężenie trudności wynikających z niedoboru pasz, a zwłaszcza pasz soczystych i ziemniaków. Idzie o to, aby mimo skąpej ilości pasz, utrzymać stan hodowli bydła na poziomie tego roku i podnieść stan hodowli świń.

W PGR-ach hodowla bydła powinna być większa nawet aniżeli obecnie.

Państwo dostarczy rolnictwu prawie 2 miliony ton pasz treściwych. Ponieważ tegoroczny skup zboża zwiększył się tylko o 160 tys. ton, a zbiory zbóż były najwyższe, jakie osiągnięto po wojnie (przeciętny zbiór 4 zbóż z hektara wynosił 15,6 kwintala), na wsi pozostanie o przeszło 200 tys. ton zboża więcej niż w roku ubiegłym, co poważnie ratuje sytuację paszową.

Na skutek jesiennej suszy nie udało się siewy ozimin. Toteż szczególnie ważną staje się sprawa siewów wiosennych. Państwo zwiększy dostawę nawozów prawie o 15 proc, o 40 proc podniesie się produkcja chemicznych środków owadobójczych.

Rząd zwiększy opiekę nad prawidłowym zaopatrzeniem wsi w materiały budowlane i artykuły przemysłowe.

Rok 1960 będzie pierwszym rokiem realizacji na szerszą skalę programu mechanizacji rolnictwa poprzez kółka rolnicze. Na wieś pójdzie 8 800 traktorów i zespołów maszynowych.

Jak z tego widać, zadania na przyszły rok bynajmniej nie są łatwe trudniejsze niż w latach ubiegłych. Tym bardziej konieczne jest przestrzeganie zarządzeń i uchwał, gospodarności na codzień, na każdym odcinku pracy.

W. O.

Kazis Niekroszawiczius — stary rolnik-spółdzielca z Dwareliszek, ze wsi, która też przestała istnieć, a raczej „przeniosła się“ na nowe miejsce — uśmiecha się wyrozumiale.

— Jeszcze trzy lata temu myśmy również nie wierzyli, chociaż już nasi pradziadkowie marzyli o poskromieniu złośliwego Niemna, straszącego nas co roku powodzią. Dopiero, kiedy pod Pietraszuny zaczęto zwozić maszyny i materiał budowlany... I widzicie? Mieszkamy już w nowych domach z elektrycznością, z wygodami. I nową ziemię uprawiamy, którą nam państwo pomogło zagospodarować.

Ale oto Pietraszuny. Nie tak dawno jeszcze skromna osada, wioska prawie — obecnie nowoczesne, prze-

garii, Cejlonu i Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Na światowej wystawie w Brukseli (Belgia) litewskie wyroby trykotażowe z Szaulaj zdobyły złoty medal.

Litewskie rolnictwo dało w 1958 r. o 100 tysięcy świń i 50 tysięcy ton mleka więcej niż w największym roku okresu przedwojennego. A plan do roku 1965 zakłada dalszy znaczny jego rozwój. Razem z tymi zmianami rośnie dobrobyt i kultura ludności.

*

Najajutrz — 16 lipca — wszystkie drogi wiodły do Pietraszun. Chociaż to był dzień powszedni, nad brzegami Niemna zebrały się tłumy. Napięcie wyczytać można było na twarzach. Zbliżała się godzina 18,



Litewskie zespoły pieśni i tańca — cieszą się szerokim, zasłużonym powodzeniem. Foto z Kowna

mysłowe przedmieście Kowna znajdujące się wciąż w stadium niebywałego rozwoju. Papiernia imienia Janorisa dostarcza wysokogatunkowego papieru drukarniom Moskwy i Leningradu, Fabryka cegły krzemowej i prefabrykatów dostarcza gotowych bloków dla mieszkaniowego budownictwa wielkopłytowego. Fabryka metalowa, kombinat obróbki drewna, wytwórnie kapronu (odmiana nylonu), sklepy, kina, restauracje, setki nowych domów mieszkalnych...

A za sto parę dni spiętrzone zapora wody Niemna wprawia w ruch potężne turbiny nowej elektrowni. Popłynie z nich prąd — życiodajna energia dla całej litewskiej gospodarki.

Jak w zwierciadle odbija się w życiu małych i cichych do niedawna Pietraszun cały proces przemian zachodzących na Litwie.

Litwa burzący była krajem wybitnie rolniczym, który wywoził za granicę bekony i masło, a musiał przywozić prawie wszystkie wyroby przemysłowe. Po wojnie stworzono w Litewskiej Republice Radzieckiej silny przemysł maszynowy, precyzyjny, przemysł materiałów budowlanych, lekki i spożywczy. Wyroby litewskich fabryk — obrabiarki, transformatory, rowery itd. — eksportowane są do 30 krajów, w tym do Polski, Chin, Buł-

potężny huk rozdarł powietrze, w niebo wystrzeliła chmura dymu i ziemi. Po chwili wody Niemna popłynęły w nowym kierunku — do wykopu, do nowego łożyska z betonu, rozlewać się zaczęły po zielonej dolinie. W trzy i pół miesiąca później, w 42 rocznicę Rewolucji Październikowej, z pierwszej turbiny wielkiej kowieńskiej elektrowni wodnej popłynął prąd.

*

Zanim to nastąpiło, trzeba było przenieść z jednego miejsca na drugie miliony metrów ziemi, przewieźć, zmontować i ułożyć setki tysięcy ton betonu, żelaza i stali. A przecież termin zakończenia budowy skrócono o rok. Wbrew kaprysom natury i przeciwnościom losu, bo i ten bywa często niezbyt laskawy.

— Szczególnie wiosną, ubiegłego roku — opowiada naczelnik Luchniew — mieliśmy solidną zaprawę. Poziom wody w Niemnie był wysoki, jak nigdy. Rzeka atakowała groble, oddzielając rejon robót z 12, a nawet 14-tokrotnie większą siłą niż normalnie. Ludzie walczyli z rozszalałym żywiołem przez wiele dni i nocy, bez snu i odpoczynku. Ale to już należy do przeszłości. Niemna już dla nas nie groźny.

J. Kunowski

y rok

nem wykonać dajmy na to dziewięciu ludzi, zatrudniano 10 albo i więcej.

Przy tym stanie rzeczy operacja na rynku mięsny niewiele by pomogła, jeśli nie poczyniono by zdecydowanych kroków, zmierzających z jednej strony do okazania jak największej pomocy rolnictwu, z drugiej zaś do dalszego porządkowania gospodarki narodowej, przede wszystkim w takich dziedzinach, jak fundusz płac, zatrudnienie i wydajność pracy.

I rok przyszyły, zwłaszcza pierwsza jego połowa, będzie generalną ofensywą na wszelkie nieprawidłowości i usterki, jakie występują w gospodarce narodowej. Rzecz bowiem w tym, żeby uodpornić organizm gospodarczy na trudności obecne i trudności przyszłego roku, żeby nie naruszyć ogólnego kierunku, jaki wyznaczaliśmy sobie w planie pięcioletnim.

W przemyśle sprawą najważniejszą będzie podniesienie wydajności pracy. Plan zakłada wzrost produkcji o 7,6 proc. przy wzroście zatrudnienia o około 20 tys. osób, czyli o 0,7 proc.

W budownictwie, które ma plan wyższy o 4 proc, zatrudnienie powinno być zmniejszone o 14 tys. osób.

Wzrośnie natomiast zatrudnienie w handlu, oświacie, służbie zdrowia, transporcie i na pocztach, jednym słowem w usługach dla ludności.

Nie będzie pobłażania dla brakobóstwa. „Należy przestrzec — mówił premier Cyrankiewicz — wszystkich kierowników zakładów państwowych, spółdzielczych i wszystkich pracowników przemysłowych zatrudnionych przy produkcji towarów rynkowych, że w 1960 roku będzie jeszcze trud-

Na wesoło

STEFANIA GRODZIENSKA

Pamiętnik lekarza



Poniedziałek

PONIEDZIAŁEK.

Poznałem dziś słiczną blondynkę. Zaczęłam ją adorować. Kiedy się dowiedziała, że jestem lekarzem, rozpromieniła się: „Ach, jak to dobrze! Niech pan sobie wyobrazi, że co zjem, to mi się odbija, i to tak obrzydliwie. Zaraz panu spróbuję pokazać“.

WTOREK

Byłem dziś na przyjęciu. Jedzenie było doskonałe. Koło mnie siedziała matka pana domu, która dowiedziawszy się, że jestem lekarzem, zaczęła mi opowiadać po kolei sześć historii swoich sześciu czyraków.

SRODA

Nareszcie poznałem uroczą gwiazdę naszych teatrów, panią Zofię W. Nie wiedziałem, czemu mam zawdzięczać jej wyjątkową uprzejmość. Wkrótce się wyjaśniło. „Jakże się cieszę, że pan jest lekarzem — rzekła — może mi pan coś da na katar. Niech pan przez chwilę posłucha, co się dzieje w moim nosie“.



Wtorek

Środa



Czwartek

Piątek



Sobota

Niedziela

rys. J. Arcotikowski

CZWARTEK

Miałem dziś okazję przedstawić się znakomitemu poecie. Wielkie to było dla mnie święto, bo od dzieciństwa jestem pod urokiem jego wierszy. Nie śmiałem pierwszy zacząć rozmowy, ale mistrz odezwał się sam: „Pan jest więc lekarzem? A niech mi pan powie, co to może znaczyć, że rano tak mi kwaśno w ustach?“

PIĄTEK

Byłem u dentysty. Posadził mnie na fotelu i zaczął borować piekielny ząb. Zabawiał mnie przy tym rozmową: „Dawniej byłem zdrow jak koń, panie, a ostatnio — szerzej proszę — coś się w tej mojej maszynerii popsuło. Boli? Tak, tak, to powinno boleć. Rano wstaję, już nie ten panie, co dawniej. Apetytu nie mam — szerzej proszę — kaszel mnie dusi — tak, tak, musi trochę poboleć, spokojnie proszę — nie wiem, czy za dużo może pałę, jak pan myśli? Szerzej proszę. Czy płuća, panie? Zawsze — co po pięćdziesiątce, to po pięćdziesiątce —

spokojnie, spokojnie, boli, bo nerw na wierzchu — a co by mi pan radził, żeby tak ogólnie wzmocnić samopoczucie? Szerzej proszę“.

SOBOTA

Byłem na imieninach u Dziuni. Wszyscy się doskonale bawili, tylko jedna pani siedziała na uboczu. „To panna Kupścińska — poinformował mnie ktoś — stara, brzydka i głupia. Dlatego nikt jej nie bawi“. Zal mi się zrobiło, więc podszedłem do niej: „Pani taka smutna. Co pani dolega? — „Nie“ — odpowiedziała. „Nie pani nie jest? Pani jest zupełnie zdrowa?“ — spytałem z biciem serca. — „Zupełnie!“ — potwierdziła. Zaręczyłem się z nią.

NIEDZIELA

Odwiedziłem moją narzeczoną u jej rodziców. „Pozwól sobie przedstawić, mamusiu. O, mamusiu, to będzie dla pana ciekawy przypadek: jak tylko zje więcej owoców, to zaraz ma biegunkę. Pozwól sobie przedstawić, tatuś. Tatuś znów strasznie cierpi na obstrukcję, ale coś okropnego: raz na tydzień, i to nie zawsze. Ale musi pan poznać stryja Henryka! Pan sobie nie wyobraża, jakie on miewa bóle głowy! A ciocia Fela z kluciem w boku! A Bobo z wymiotami! Uroczy dzieciak. To synek kuzynki Basi, co ma wciąż anginę. Niech pan spocznie, oni tu zaraz wszyscy przyjdą, żeby pana poznać“.

Na SZEROKIM ŚWIECIE

Trzy razy „Nie“

Od dłuższego czasu niepokój na całym świecie budzą projekty rządu francuskiego, który nosi się z zamiarem przeprowadzenia na Saharze prób z bombą atomową.

Pisaliśmy już o tym w poprzednim numerze, że w Komisji Politycznej Organizacji Narodów Zjednoczonych odbyło się głosowanie nad rezolucją, zakazującą Francji przeprowadzania tych prób. Rezolucja wówczas nie przeszła — głosowali za nią przedstawiciele 46 państw, a dla przegłosowania wniosku trzeba było co najmniej 2/3 głosów.

Sprawę postawiono na Ogólnym Zgromadzeniu ONZ. Tym razem za rezolucją wzywającą Francję do zaniechania prób jądrowych głosowali przedstawiciele 51 państw. Na Zgromadzeniu Ogólnym obowiązuje zwykła większość — i uzyskano ją.

Zgromadzenie Ogólne uchwaliło jeszcze dwie ważne rezolucje: rezolucję, wzywającą trzy „państwa atomowe“: ZSRR, Stany Zjednoczone i Anglię, obradujące w Genewie — aby w jak najkrótszym czasie zawarły porozumienie o STALYM zaprzestaniu doświadczeń z bronią atomową — za tą rezolucją głosowali przedstawiciele 78 państw, na 82. należących do ONZ.

Następna rezolucja wzywa wszystkie kraje świata do zaprzestania takich prób. Wszystkie, a więc i Francję, która nie zalicza się do „państw atomowych“.

Te trzy rezolucje, uchwalone przez Organizację Narodów Zjednoczonych mają ogromne znaczenie dla odprężenia międzynarodowego.

Powiały nowe wiatry

KILKA lat temu wydawało się to niemożliwe. Dwa lata temu rozmowy między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi w sprawie wymiany kulturalnej, naukowej i

technicznej trwały trzy miesiące. I każdy przyjmował wtedy z niedowierzaniem plany wzajemnych wizyt i współpracy.

Ale lody zostały przełamane. Jak wiemy, radziecką wystawę w Nowym Jorku i amerykańską w Moskwie zwidziały miliony ludzi. Koncerty wybitnych radzieckich solistów i orkiestr, mecze i filmy oglądało wiele setek tysięcy Amerykanów. I na pewno nie mniej podziwiano w Związku Radzieckim sztuki, sport Stanów Zjednoczonych.

Dwa poprzednie lata były jakby wstępem, jakby wzajemnym zapoznawaniem się.

Teraz już nie trzy miesiące, a zaledwie dwa tygodnie trwały przygotowania do nowej wzajemnej umowy między Związkiem Radzieckim a USA. Obecna umowa, podpisana w Moskwie, przewiduje rozszerzenie współpracy uczonych radzieckich i amerykańskich. Uczni tych krajów wspólnie będą radzić nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej, nad metodą zwalczania najstraszliwszych chorób, jak rak, choroby serca, Heine - Medina i inne.

Istnieje też wzajemna zgoda na bezpośrednią komunikację lotniczą między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Nie zapomniano również o szerokiej wymianie kulturalnej, sportowej.

Podczas podpisywania umowy nie było tym razem rozbieżnych zdań, nie było narzucania swego zdania stronie przeciwnej.

Nowa umowa świadczy o zmianach jakie zaszły w stosunkach radziecko - amerykańskich.

W Londynie toczą się równocześnie rozmowy na temat wymiany kulturalno - naukowej między Związkiem Radzieckim a Wielką Brytanią. I tu ustalili się program wymiany wizyt, książek, filmów, meczów itd.

Jest to przykład praktycznego współlistnienia państw o różnych ustrójach społecznych i politycznych.

Widoczne „ocieplenie“

PO raz pierwszy samolot radziecki wylądował na ziemi meksykańskiej. Przywiózł on wicepremiera Związku Radzieckiego Mikojana. Przyjechał on w towarzystwie delegacji rządowej, dziennikarzy, i dwóch synów na otwarcie wystawy radzieckiej. Meksykańscy zwiedzający wystawę ujrza tam 16 tysięcy ciekawych eksponatów z dziedziny chemii, rolnictwa, budowy maszyn, kultury, nauki itp.

Podczas otwarcia wystawy Mikojan powiedział między innymi: „...oglądając wystawę, przekonacie się, że Związek Radziecki nie myśli o wojnie, że jest krajem pokojowej, twórczej pracy“. Mikojan zwiędził historyczne zabijki Meksyku, złożył wizytę w uniwersytecie, oraz zwiędził największy kombinat metalurgiczny. Wszędzie spotykany był przyjaźnie, życzliwie.

I znów niepowodzenie

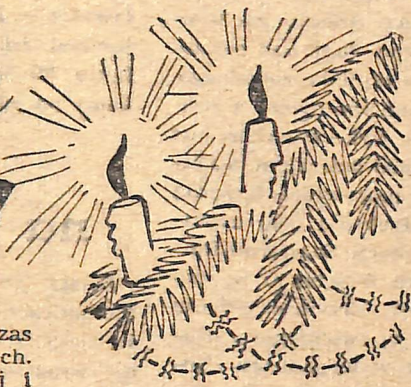
PO raz szósty Amerykanie wystrzelili rakietę w okolicy Księżyca. Wystrzelona rakietą miała umieścić 168 kg satelitę na orbicie okołoksiężycowej, na wysokości 380 tysięcy kilometrów od Ziemi. Ale i tym razem próba Amerykanom się nie udała. Już w pierwszej godzinie lotu rakietę spadła na Ziemię.

Gerard Philipe nie żyje

Dwudziestego piątego listopada zmarł nagle w Paryżu, na atak serca, znany również polskiej publiczności, francuski aktor filmowy — Gerard Philipe (czytaj: Zerar Filio). Zmarły artysta liczył zaledwie 37 lat. Szereg filmów, w których Gerard Philipe grał główne role („Diabeł wcielony“, „Pustelnia Parmeńska“, „Urok szatana“ „Fanfan Tulipan“, „Czerwone i czarne“), zdobyło światową sławę.

Dla każdego COŚ dobrego

Nasze PRZEPISY



Święta już za pasem, czas więc pomyśleć o piernikach. Można je zrobić wcześniej i przechować do świąt w metalowym pudełku lub zawinać w pergamin.

Podajemy przepisy tańsze i droższe — na co kogo stać i na co kto ma ochotę. Ja robię pierniki bez miodu — i są naprawdę bardzo smaczne.

PIERNIK BEZ MIODU

4 szklanki pszennej mąki, 2 szklanki cukru, 3 jajka, pół kostki margaryny, proszek do pieczenia, czubata łyżeczka mielonych korzeni, około pół szklanki mleka, 1/4 szklanki mocnej kawy zbożowej, trochę tłuszczu i bułka tarta do wysypania formy.

Pół szklanki cukru upalić na bardzo ciemno, rozcieńczyć kawą zbożową tak, aby karmel całkowicie się rozpuścił. Dobrze wystudzić. Margarynę utrzeć z żółtkami i cukrem (półtorej szklanki), dosypywać mąkę zmieszaną z proszkiem do pieczenia, wlać karmel, znowu dosypywać mąkę, wymieszać i dodać mleka tyle, aby ciasto nie było za gęste. Dodać ubitą pianę, korzenie i starannie wymieszać.

Formę wysmarować tłuszczem, wysypać tartą bułką, włożyć do formy ciasto i piec w dobrze nagrzanym piecu ok.

godziny. Wyjąć z formy, gdy trochę przestygnie.

Piernik można po całkowitym wystudzeniu przekroić wzdłuż i przełożyć marmoladą.

PIERNICZKI Z LUKREM

8 szklanek mąki, 2 szklanki cukru, ćwierć kg miodu prawdziwego lub sztucznego, pół kostki margaryny, 2 jajka, półtora dkg sody oczyszczonej, łyżeczka mielonych korzeni, 2 łyżki cukru na karmel. Tłuszcz do wysmarowania formy.

Składniki na lukier: półtorej szklanki cukru, ćwierć szklanki wody, pół łyżki octu 6-procentowego.

Cukier upalić na ciemny kolor, wlać ćwierć szklanki wody, rozpuścić karmel, wsypać cukier, dodać miód, korzenie i tłuszcz. Wszystko zagotować i wystudzić.

Mąkę przesiać na stolnicę, trochę odłożyć na podsypanie. Do mąki wlać jajka, dodać sodę i wystudzony cukier z miodem i tłuszczem, zagnieść ciasto, dobrze je wyrobić i zostawić na pół godziny.

Z ciasta formować waleczki grubości palca i układać z nich podkówki, kółka, literę S, wykrawać kostkę, trójkąty itd.

Pierniczki układać na wysmarowanej blasze i piec około 20 minut w dobrze nagrzanym piecu. Po upieczeniu wyłożyć do dużej miski.

Lukier: Cukier wsypać do garnka, zalać wrzątkiem i gotować pod przykryciem na mocnym ogniu. Mieszać często. Gdy cukier rozpuści się całkowicie, wlać ocet. Gotować tak długo, aż kropla syropu wylana na spodeczek, zo-

stawi za sobą „nitkę”. Garnek wstawić do zimnej wody, trochę ochłodzić (do 60 st.) i drewnianą łyżką ucierać aż zacznie gęstnieć i bieleć. Gdyby lukier gęstniał za szybko — dodać jeszcze łyżkę lub dwie gorącego, rozcieńczonego kwasu cytrynowego.

Lukru nie chłodzić, tylko gorący wylać na pierniczki (w misce) i mieszać ostrożnie łyżką tak, aby pierniczki były ze wszystkich stron pokryte lukrem. Wyjmować je ostrożnie, układać w jednej warstwie i pozostawić tak na kilka godzin, aby lukier całkowicie wyszechl.

PIERNIK Z ORZECHAMI

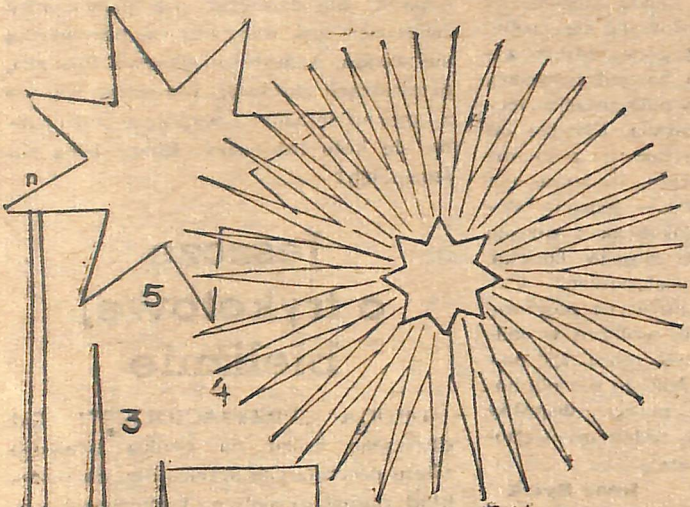
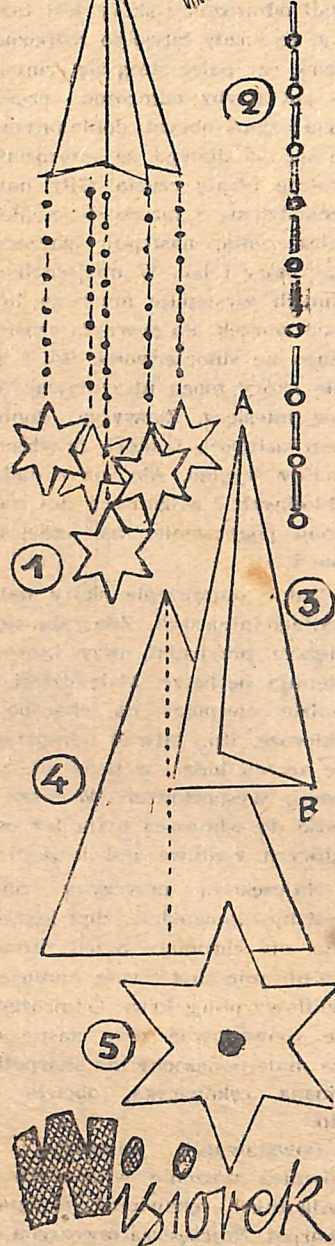
4 szklanki mąki, szklank cukru-pudru, ćwierć kg miodu, 15 dkg luskanych orzechów włoskich, 4 jajka, pół kostki margaryny, łyżeczka korzeni, 1 dkg sody oczyszczonej, tłuszcz do wysmarowania formy.

Orzechy pokrajać w paski.

Łyżkę cukru upalić, wlać 3 łyżki wody, zagotować, wystudzić. Miód rozpuścić, wystudzić.

Margarynę utrzeć z cukrem i żółtkami, dodać miód, sodę, korzenie, karmel, ucierać i stopniowo dodawać mąkę. Dodać ubitą pianę i orzechy. Wymieszać, wyłożyć do wysmarowanej formy i piec około godziny w dobrze nagrzanym piecu. Gdy trochę przestygnie, wyłożyć z formy.

Piernik można przełożyć marmoladą lub masą czekoladową, można go też polukrować.



Gwiazdka z bibułki

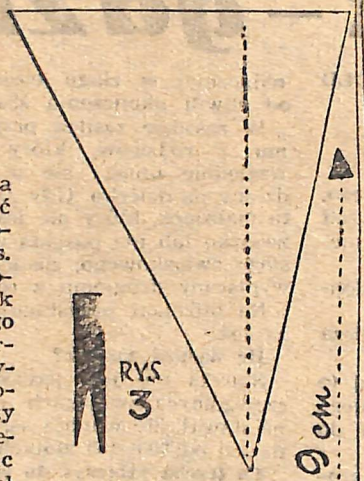
Gwiazdkę robimy z cienkiej bibułki w jasnych kolorach (najlepiej białej). Przygotujemy 36 małych prostokątów o wymiarach 4 x 6 cm lub 4 x 8 cm i patyk wystrugany, jak na rys. 1. Na ten patyk nawijamy od strony dłuższej wszystkie kawałki bibułki (rys. 2), a następnie sklejamy je na końcach, żeby się nie rozwinęły. Otrzymujemy w ten sposób 36 promieni (rys. 3). Wszystkie te promienie w punkcie A należy nawlec na nitkę i ściągnąć uważnie tak żeby się utworzyła gwiazda jak na rys. 4. Nitkę należy zostawić dłuższą, żeby tworzyła петельkę do wieszania. Z obu stron przyklejamy na środku wyciętą złotą gwiazdkę (rys. 5).

NA CHOINKĘ



Żagiówka z orzeszka

RYŚ 1 RYŚ 2



Do zrobienia żagióweczki na choinkę musimy przygotować pół skorupki od orzecha (pozlacanej), patyczek 9 cm (rys. 2), podwójnie wycięty ze złzonego papieru żagielek jak na rys. 1), z kalki lub białego brystolu i chorągiewką z czerwonego papieru (rys. 3). Patyczek smarujemy klejem dookoła i wkładamy go między oba żagielki wzdłuż linii kre-skowanej mocno przyciskając do papieru tak, żeby się żagiel trzymał. Następnie do środka łupiny orzecha nalewamy roztopionej stearyny i do niej wstawiamy patyk z umocowa-

nym żagielkiem i chorągiewką. Do końca patyka przymocowujemy nitkę do wieszania.

Ładnie wygląda na choince wisiołek z gwiazdkami, ze srebrnego lub złotego papieru.

Wycinamy z kawałka brystolu 4 trójkąty (rys. 4). Oklejamy je z jednej strony złotym papierem i zginamy według linii kropkowanej (rys. 4) złotą stroną na wewnątrz. Teraz sklejamy je ze sobą białą stroną, tak żeby miejsce zgięcia (A i B na rys. 3) tworzyło wspólną oś 4 trójkątów.

Następnie wycinamy 5 gwiazdek z brystolu — oklejamy je złotym papierem i wieszamy na 4 narożnikach trójkąta (patrz rys. 1), a piątą, najdłuższą gwiazdkę, pośrodku podstawy trójkąta. Niteczki do zawieszania gwiazdek powinny mieć po 7 cm długości, a środkowa — 9 cm (patrz rys. 1). Można na nią nanizać paciorki na przemian ze słomką (rys. 2).

Wzory podane na rysunkach są naturalnej wielkości.



Rozmowy z lekarzem

Odmrożenia
skóry

Nastala chłodniejsza pora, a wraz z nią możliwość odmrożenia skóry. Wracają także dawne odmrożenia (właściwa nazwa — odmrozniny), często odnawiające się pod wpływem chłodu i wilgoci.

Najbardziej skłonne do odmrożenia są kończyny, nos, uszy i policzki. Wygląd odmrożonej skóry jest tak typowy, że każdy łatwo to rozpozna. Nos, ucho, czy palec stają się trupio blade — jak gdyby odmrożona część ciała była czymś obcym, dołkajonym. Dzieje się tak dlatego, że odmrożenie wywołuje utratę czucia. Gdy natomiast wchodzi się z mrozu do ciepłego pomieszczenia, następuje zaczerwienienie skóry i ból. W miejscach odmrożonych występuje mniejszy lub większy obrzęk. Po pewnym czasie skóra staje się sinoczerwona. Ból i zasinienie skóry mogą utrzymywać się szereg miesięcy. Zazwyczaj dopiero latem ustępują i skóra przybiera normalny wygląd. Ale już z nadejściem chłodnych i wilgotnych dni następuje znów pogorszenie: zasinienie, swędzenie i ból.

Takie odmrożenie skóry należy do najłagodniejszych. Zdarzają się także cięższe przypadki, przy którym występują pęcherze. Małe dzieci, starcy, ludzie cierpiący na chorobę serca, sklerozę, itp., łatwiej odmrażają skórę aniżeli ludzie w pełni sił, zahartowani, wysportowani. Większą skłonność do odmrożeń mają też osoby, u których wadliwe jest krążenie krwi.

Najczęstszą przyczyną odmrożeń jest nieodpowiednie, zbyt lekkie ubranie, nie chroniące przed zimnem, albo ubranie zbyt ciasne, hamujące prawidłowy obieg krwi. Odmrożenia może spowodować zbyt ciasne obuwie, za małe pończochy lub skarpetki, zbyt ciasna rękawiczka, obcisłe rękawy itp.

Powstawaniu odmrożeń sprzyja również noszenie wilgotnych ubrań, wilgotnych rękawiczek, przepoconych skarpet. Najczęstszą przyczyną odmro-

żeń nóg jest dłuższe przebywanie w mroźne dni na dworze, bez ruchu. Ruch pobudza krążenie krwi, poprawia ukrwienie skóry, a przez to nie dopuszcza do jej oziębienia i do powstania odmrożeń.

Zdrowe dzieci, ciepło i wygodnie ubrane, mogą nawet dość długo przebywać na powietrzu w dni mroźne, jeśli są stale w ruchu (na nartach, tyżwach, biegają itp.).

Bardzo ważne jest, aby przed wyjściem na dwór spożyć gorący posiłek, na przykład napić się gorącego mleka.

Jak powinniśmy postępować w wypadku odmrożenia skóry?

Trzeba energicznie rozcierać śniegiem (na dworze!) odmrożone miejsca. Po kilku minutach trzeba wejść do zamkniętego, nie ogrzanego pomieszczenia, a dopiero po kilkunastu minutach do pomieszczenia ogrzanego. Nawet lekkie odmrożenie powinien leczyć lekarz. Na ogół prawidłowo leczone, odmrożenia nie pozostawiają śladów. Skutki zaniedbanych odmrożeń (odmrozniny) w postaci zasinień i niewielkiego bolesnego obrzęku także można wyleczyć. Stosuje się w tych wypadkach, również pod kierunkiem lekarza, ciepłe kąpiele, rozmaite maści, naświetlania lampą kwarcową, leki ogólnie wzmacniające, witaminy itd.



Najważniejsze jednak, aby nie dopuścić do powstania odmrożeń i ich przykrych skutków. Osiąga się to przez uprawianie sportów i gimnastyki, przez rozumne hartowanie, noszenie wygodnej odzieży, dostosowanej do pogody, chroniącej przed zimnem, nie kępującej ruchów.

Dr Wl. Kwaśniewska

Piszą do nas

Podwójna
krzywda

DROGA „PRZYJACIÓLKO“! Moje niespełna trzyletnie dziecko zachorowało na szkarlatynę. Ponieważ nie zostało przyjęte do szpitala zakaźnego, otrzymałam 20 dni zwolnienia z pracy. W tym roku wykorzystałam już 30 dni na opiekę nad dzieckiem, a także urlop. Jestem pracownicą fizyczną i nie zaliczą mi tych dni jako usprawiedliwione. W Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej we Wrocławiu powiedzieli mi, że mogę otrzymać jedynie specjalny zaświadczenie za zwolnienie z pracy, przysługujący w wypadkach chorób zakaźnych.

To jedno zmartwienie. Drugie wynika stąd, że nie mogłam oddać dziecka do szpitala. Nawet pogotowie odmówiło mi pomocy, nie chciało przewieźć dziecka, bo podobno nie było wolnej karetki. Tramwajem nie mogłam jechać, choćby z tego względu, że dziecko miało chorobę zakaźną. Wzięłam więc taksówkę, na którą wydałam 65 złotych, i pojechałam do szpitala. Ale tam nie przyjęto dziecka z powodu braku miejsc. Pomogli mi tylko tyle, że dyżurny lekarz przepisał penicylinę i polecił udać się do Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, aby tam ktoś wykonał zastrzyk.

Tu z kolei otrzymałam odpowiedź, że Stacja nie robi zastrzyków, chyba że ktoś zechce zrobić z własnej woli. Prosiłam po kolei każdą siostrę, aż jedna z nich zdecydowała się zrobić dziecku zastrzyk. Z góry jednak zastrzegła, że zrobiła to jednorazowo. Ja nie mam żalu do pielęgniarki, lecz do całej służby zdrowia. Chodzę od przychodni do przychodni: a to nie ma miejsca w szpitalu, to znów nie chcą zrobić zastrzyku — jednym słowem — ciągle czegoś brak i nikogo nie wzrusza choroba mojego dziecka. Czy tak można postępować? Czy dziecko chore na szkarlatynę powinno przebywać z kilkoma osobami w jednym pokoiku o powierzchni 7,5 metra kwadratowego? Nikogo nie obchodziło nawet to, że mamy wspólny przedpokój z innymi rodzinami i choroba może się roznieść.

Irena Rytek
Wrocław
Odkrywców 1

Służba Zdrowia ma za zadanie nie tylko leczyć, ale także zapobiegać rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych. Jak z tego obowiązku wywiązały się w opisanym wypadku placówki wrocławskie — już wiemy. Nie wiemy natomiast jak ustosunkuje się do tego faktu Miejski Wydział Zdrowia. Czekamy na odpowiedź.

Interes
na śmieciach

Droga „Przyjaciółko“! Mieszkam w Pabianicach w bloku, w którym mieszka się 50 rodzin. Gospodynie codziennie wraz ze śmieciami wyrzucają do śmietników odpadki żywnościowe, jak chleb, obierki itp. Odpadki się marnują, a sądzę, że można byłoby je wykorzystać do karmienia świń. Czy nie można by zbierać tych odpadków oddzielnie i tak zorganizować wywóz, by znalazły zastosowanie?

Aleksandra Malinowska
Pabianice, Warszawska 31

Oczywiście, że tam, gdzie są duże bloki mieszkalne, a więc duże skupiska ludzi, śmietnik mogą się okazać magazynami paszy dla trzody chlewnej. Sprawa warta zainteresowania i to nie tylko przez Wydział Gospodarki Komunalnej w Pabianicach, ale we wszystkich miastach. Tym bardziej że wydzielenie części śmietnika na odpadki dla zwierząt nie przysporzy trudności, zaś nabywcy z pewnością się znajdą. A może miejscowe fabryki, prowadzące stołówki, porozumieją się z „ojcami miasta“ i wspólnie zakrzętną się koło interesów, które leżą na śmieciach?

Jeszcze
o trykotowej
bieliznie

DROGA „PRZYJACIÓLKO“! Od dłuższego czasu na rynku brakuje wielu potrzebnych artykułów, na przykład: damskiej bielizny trykotowej, koszulek dziecięcych, podkoszułek dla chłopców w wieku od pięciu do czternastu lat. Brak tych artykułów jest niezrozumiały, tym bardziej że w sklepach jest pod dostatkiem bluzek trykotowych, reform czy kalesonów męskich.

I jeszcze jedna sprawa: wiem ile kłopotu w okresie jesienno-zimowym mają matki z podwiązkami dla dzieci, bo podwiązki stale się niszczą. Proponuję, aby produkowano podwiązki połączone ze stanikami dla dzieci. Na pewno zyskałyby uznanie matek i miałyby duży popyt. Mam na myśli gumkę wykończoną tasiemką lub płócienciem i dobrą żabką do spinania. Nie wiem, czy nie można by produkować też przedłużaczy, które datyby się łatwo skracać lub przedłużać. Czy nie zajęłyby się tym chalupniczki? A może któraś z fabryk, jako produkcją uboczną?

B. N. z Bydgoszczy

Jak — gdzie — co?

ZASIŁEK ZWIĄZKOWY Z TYTUŁU
URODZIN DZIECKA

Komu się należy?

Członkowi związku zawodowego, który co najmniej trzy lata przed urodzeniem się dziecka należał nieprzerwanie do związku;

— ma uregulowane składki członkowskie na bieżąco.

Do stażu członkowskiego zalicza się okres:

— zasadniczej służby wojskowej (o ile członek związku należał do niego bezpośrednio przed powołaniem do wojska);

— członkostwa związkowego za granicą (o ile repatriant przedstawi odpowiednio dokumenty);

— przynależności do Zrzeszenia Studentów Polskich (o ile członek związku podjął pracę i wstąpił do związku

najpóźniej w ciągu trzech miesięcy od chwili ukończenia studiów).

W zasadzie zasiłek przysługuje temu z rodziców, który otrzymuje, względnie ubiega się o zasiłek rodzinny na dziecko. Gdy zasiłek pobiera małżonek, który nie jest członkiem związku lub nie posiada wymaganego stażu związkowego, zasiłek może być wypłacany drugiemu z rodziców.

Na bliźniaki przysługuje podwójny zasiłek.

Ile wynosi zasiłek?

Stawka nie jest jednolita. W poszczególnych związkach ustalono różne stawki, ale wahają się one w granicach od 300—450 złotych.

Co trzeba załączyć do wniosku?

Razem z wnioskiem o przyznanie zasiłku trzeba w radzie zakładowej złożyć:

— oświadczenie, że współmałżonek nie składał wniosku i nie otrzymał

zasiłku w swej organizacji związkowej (oświadczenie może być złożone w treści wniosku);

— wydane przez urząd stanu cywilnego świadectwo urodzenia dziecka (tylko do wglądu);

— legitymację członkowską związkową (do wglądu i odnotowania wypłaty);

— poświadczenie zakładu pracy, że starający się pobiera na to dziecko zasiłek rodzinny, lub podjął w tym kierunku starania;

— zaświadczenie rady zakładowej z miejsca pracy współmałżonka, że nie pobrał on zasiłku na to dziecko.

Uwaga: wniosek trzeba złożyć najpóźniej w ciągu sześciu miesięcy od daty urodzenia się dziecka. Po upływie tego terminu prawo do zasiłku wygasa.



MŚCI SIĘ BRAK ROZWAGI

KRYSLA ZE SZCZECINA pisze: „Droga „Przyjaciółko“! Jako dziewiętnastoletnia dziewczyna wyszłam za mąż za młodszego od siebie o rok Wojtka. Kochaliśmy się i nie nie mąciło naszego szczęścia przez prawie trzy lata, dopóki mój mąż nie poznał Hanki. Odtąd zaczął być gościem w domu. Nie kłócił się ze mną, nie awanturował — po prostu zaniedbywał.

Chciałam jakoś ratować uciekając szczęście, robiłam mężowi wymówki i awantury. Jego reakcja? Gdy godzina była wcześniejsza, wychodził z domu, a gdy późno, kładł się do łóżka i nakrywał kołdrą po uszy.

Tak było przez kilka miesięcy, aż mąż podał sprawę o rozwód. Zgodziłam się, bo nie chciałam go siłą zatrzymać, ale cierpiałam i cierpieć strasznie. Wojtek ożenił się z Hanką, a ja ciągle myślę o tym, że gdybym mądrzej postąpiła, to może bym go nie utraciła. Nie mogę przeboleć naszego rozstania. Kocham Wojtka bardziej niż kiedykolwiek.

Z rodziną męża utrzymuję bliski kontakt i bardzo się lubimy. Od nich dowiedziałam się, że Wojtek nie jest szczęśliwy z Hanką, stale się kłóca, a na mnie nie pozwoli powiedzieć złego słowa.

Niedawno poznałam Kazika. Jest młody i przystojny. Zakochał się we mnie i proponuje małżeństwo. On jest bardzo dobry, cichy, spokojny, ale nie kocham go, czego wcale nie ukrywam. Kazik wie, że nie przestałam myśleć o Wojtku. To go jednak nie zraża.

Gdyby Wojtek powiedział choć słowo, wróciłabym do niego bez wahania i żyłabym mądrzej niż dawniej. O tym, że Wojtek ma zamiar wrócić do mnie, wiem od jego rodziny.

Czy słusznie postąpiłabym, rozpoczynając nowe życie z mężem, czy też raczej rozsądniej jest przyjąć propozycję Kazika?”

Droga Czytelniczko! Wojtek i Ty jesteście bardzo młodzi i robicie błąd po błędzie. Podejmujecie zbyt pochopnie decyzję, a potem żałujecie.

Wojtek nie umiał oprzeć się pierwszej napotkanej pokusie i zaczął się żywo interesować Hanką. Ty chciałaś bronić swego szczęścia, ale czy właściwą metodą? Widziałaś, że w małżeństwie Waszym zaczyna się dziać coraz gorzej, ale nie zmieniłaś postępowania. Nie spróbowałaś innych sposobów, poprzestając tylko na kłótniach i awanturach. Wojtek też nie przemyślał głębiej tego, co robi, gdy zaproponował rozwód. I Ty nie podjęłaś żadnych prób pojednania, by dojść do porozumienia.

Dzisiaj żałujecie oboje, bo przecież w gruncie rzeczy ko-

chacie się. W tej sytuacji o Kaziku nie ma co myśleć, a sprawa powrotu do męża też nie będzie prosta.

Sami skomplikowaliście sobie życie, a wszystko przez brak rozwagi. Mamy nadzieję, że jeśli dojdziecie do porozumienia, to będziecie mądrzej żyć i bardziej cenić swoje szczęście.

Z KRAWATEM CZY BEZ?

WIESŁAW K. Z OPOLA pisze: „Nie lubię krawatów i nie noszę ich, tymczasem moja sympatia stale zwraca mi uwagę, że do biura, na spacer, do kina chodzę bez krawata. A już prawdziwa awantura była, kiedy przyszedłem bez krawata do teatru.

Jak jej wytłumaczyć, że nie ma racji, że czepia się drobiazgow?”

Drogi Czytelniku! Nie tłumacz, tylko przemów w sobie opory: zacząć nosić krawat wtedy, kiedy go nosić należy.

Prawda, że krawat nie ma żadnego praktycznego znaczenia, ale jest ładnym szczegółem męskiego ubrania, i takie są już u nas ogólne towarzyskie zwyczaje. Jeśli w biurze wszyscy koledzy noszą krawaty, to noś i Ty, aby się nie odróżniać od innych. Ostatecznie w biurze, czy na spacerze brak krawata jest wybaczalny, ale w teatrze naprawdę nie. To jest lekceważenie partnerki i całego otoczenia. Brak krawata na zabawie, czy na wizycie, to też duży nietakt.



FELICJA M. Z LIPNA pisze: „Trzy miesiące temu urodziłam dziecko. Nie mam na ogół z nim kłopotu, karmię je piersią sześć razy na dzień, zaczęłam już mu dawać sok z marchwi. Dziecko jest zdrowe i rozwija się prawidłowo.

Martwię się z powodu własnej osoby. Po prostu bardzo utylam. Brzuch stał się obwisły, wyglądam wręcz okropnie. Jem co prawda dość dużo, bo chcę mieć dostateczną ilość pokarmu. Wypijam codziennie dwa litry „bawarki“, zjadam dużo kartofli, kłusek i słodyczy.

Co zrobić, „Przyjaciółko“, żeby trochę schudnąć i odzyskać dawną figurę?

Kupiłam sobie pasek, który mocno uciska brzuch, ale to wcale nie pomaga.”

Droga Czytelniczko! Nieracjonalnie się odżywasz i dlatego utylas po urodzeniu dziecka. Zupełnie niepotrzebnie wypijasz dwa litry bawarki dziennie. Całkowicie wystarcz, gdy będziesz piła 1,5 litra wszystkich płynów (razem z zupą), w tym litr mleka. Jesz zbyt dużo potraw mącznych i słodyczy. Powinnaś jeść jarzyn, owoce, biały ser, jaja, mięso lub rybę, grube kasze oraz chleb z grubo mielonej mąki. Ilość potraw mącznych

i kartofli trzeba bardzo ograniczyć. Dzięki takiemu sposobowi odżywiania niewątpliwie stopniowo stracisz na wadze. Powinnaś używać dużo ruchu. Jeśli chodzi o obwisły brzuch, to prawdopodobnie już przed porodem miałaś wiotkie mięśnie, które wyciągnęły się jeszcze bardziej podczas ciąży. Noszenie obcisłego pasa lub bandaża nie poprawi tego stanu, a może mieć szkodliwy wpływ na ogólny stan Twego zdrowia.

Jedynym sposobem uzyskania poprawy, pod tym względem, jest zastosowanie odpowiedniego sposobu odżywiania (dzięki któremu schudniesz) oraz uprawianie specjalnych ćwiczeń gimnastycznych dla wzmocnienia mięśni brzucha.

Zwróć się w tej sprawie do poradni „K“ (dla kobiet), gdzie otrzymasz szczegółowe wskazówki, jak powinnaś postępować.

KAZIMIERZ K. Z HRUBIE-SZOWA pisze: „Przed kilku miesiącami wystąpiły u mnie dziwne dolegliwości i nasilały się coraz bardziej. Nagle podczas chodzenia zjawia się silny ból łydki, który uniemożliwia dalsze poruszanie się. Muszę wówczas zatrzymać się na parę minut. Po odpoczynku ból mija i wtedy mogę pójść dalej. Ale po następnych 100 lub 200 krokach znów zjawia się podobny ból i znów muszę się zatrzymać. Te napady bólu wprost uniemożliwiają mi swobodne poruszanie się, w związku z tym — wykonywanie pracy zawodowej.

Zwróciłem się do lekarza, który powiedział mi, że przyczyną tych dolegliwości jest prawdopodobnie choroba Bürgera. Nigdy u takiej choroby nie słyszałem.

Lekarz zakazał mi palenia papierosów i zalecił zwrócić się do Kliniki Chorób Wewnętrznych w Lublinie. Nie jestem jeszcze stary, skończyłem niedawno 38 rok życia, mam żonę i dwoje dzieci, a więc chciałem żyć i pracować.

Od kilku tygodni jestem bardzo przygnębiony, obawiam się, że już nigdy nie pozbędę się tej choroby.

Napisz, „Przyjaciółko“, w jaki sposób powinienem postępować, aby wyleczyć się z choroby Bürgera.”

Drogi Czytelniku! Choroba Bürgera zdarza się przeważnie u mężczyzn w sile wieku. Zapadają na to schorzenie przede wszystkim ci, którzy dużo palą. Jest to zrostowe zapalenie naczyń krwionośnych. Naczynia krwionośne zarastają, w związku z czym powstaje niedokrwienie, a za tym niedotlenienie określonych odcinków mięśni. Zwyczajnie mięśni kończyn i częściej nóg niż rąk. Brak dopływu tlenu do mięśni łydki podczas chodzenia (a więc podczas pracy tych mięśni) jest przyczyną bólu. Po kilku minutach odpoczynku (gdy zatrzymujesz się podczas chodzenia), dopływ krwi do mięśni łydki poprawia się, w

związku z czym dopływ tlenu staje się wystarczający i dlatego ból mija.

Podstawowym warunkiem leczenia tej choroby jest zaprzestanie palenia papierosów. Nikotyna wpływa bardzo złe na przebieg choroby Bürgera. Bardzo ważną sprawą jest również unikanie wilgoci, zimna, przemęczenia.

Istnieją różne sposoby leczenia: stosuje się leki, które rozszerzają naczynia krwionośne, stosuje się różne zabiegi (fizykoterapia), niekiedy bywa konieczne leczenie operacyjne. Usuwa się wówczas pewne zwoje nerwowe, które zwiększają skłonność do skurczów naczyń krwionośnych. Właściwy sposób leczenia umożliwia poprawę stanu zdrowia, znikają bóle i inne dolegliwości związane z tą chorobą.

Radzimy Ci, Drogi Czytelniku, abys posłuchał zaleceń lekarza i udał się na kurację do Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Lublinie.

Powinieneś również jak najszybciej porzucić zgubny dla Ciebie nałóg palenia.



CHCĘ PRZYSPOSOBIC DZIECKO BRATA

ANASTAZJA Z. Z PRUSZ-KOWA pisze: „Mój brat ma pięcioro dzieci. Ponieważ nie ma warunków, aby je wychować i utrzymać, zwrócił się do mnie, ażebym jedno z dzieci przyjęła do siebie. Zgodziłam się na to, ale z zastrzeżeniem, że dziecko zostanie uznane jako moje. Udałam się nawet w tej sprawie do adwokata, ale ten zaczął mnie szczegółowo wypytywać o różne dotyczące mnie sprawy. Oburzyło mnie to i zrezygnowałam z porady. Chciałabym wiedzieć, po co adwokatowi były potrzebne takie na przykład informacje: dlaczego nie mam dzieci, jak żyję z mężem? Co to kogo może obchodzić, przecież nie przyszedłam, aby załatwić sprawę rozwodową, tylko przyjęcie dziecka.”

Droga Czytelniczko! Jeśli faktycznie chcesz pomóc bratu, to nie wydaje się celowe, ażebyś występowała o przysposobienie jednego z jego dzieci. Mogłabyś i bez tego zająć się wychowaniem dziecka, albo dopomóc bratu materialnie, chociażby ze względu na łączące Was więzy rodzinne. Musimy zresztą zaznaczyć, że w wypadku, gdy rodzice żyją ze sobą, przysposobienie ich dzieci przez inne osoby jest w zasadzie niedopuszczalne. Nie można odrywać dziecka od jego naturalnej rodziny tylko dlatego, że dziecko mogłoby znaleźć u kogoś innego lepsze warunki bytowe. Gdybyś więc wystąpiła do sądu, na pewno nie uzyskałabyś zgody na przysposobienie.

Pytasz, dlaczego adwokat zadawał Ci kłopotliwe pyta-

nia i jaki przyswiewcał mu w tym cel. Otóż sąd, orzekając o przysposobieniu, szczegółowo ustala, czy osoba (względnie małżeństwo), która chce dziecko przysposobić, posiada odpowiednie kwalifikacje i warunki ku temu. Chodzi tu zresztą nie tyle o warunki materialne. Ważniejsze jest, czy ta nowa rodzina (do której ma wejść dziecko) daje gwarancję dobrego wychowania, czy będzie ona w stanie należycie wywiązać się z obowiązku utrzymania dziecka.

Toteż adwokat musiał wypytywać Cię o stosunki rodzinne, musiał wiedzieć, co skłania Cię do podjęcia tego rodzaju decyzji. Przecież prowadząc ewentualnie sprawę w sądzie, musiałby w odpowiedniej formie przedstawić sądowi motywację Twojej decyzji.

Zaznaczamy, że adwokat jest ściśle związany tajemnicą zawodową i na pewno żadna z uzyskanych informacji nie zostałaby wykorzystana niezgodnie z Twoim interesem.



ALINA B. Z LUBLINA pisze: „Mam czarną jedwabną suknię, która po wypraniu straciła swoją ładną, głęboką czerń. Co zrobić, aby ją odzyskała?”

Czarne tkaniny zachowują po praniu ładną czerń, jeśli do płukania dolejemy trochę esencji herbacianej. Woda powinna mieć barwę niezbyt mocnej herbaty. Po płukaniu nie należy materiału wykręcać, ani nawet wyciskać, tylko rozwiesić, aby woda spłynęła i tkanina wyschła.



Hanka K. z Wrocławskiego; Honorata M. z Przybyszowa; Józefa D. z Gliwic; K. S. z Łodzi; Stała Czytelniczka z Gniezna; Marta L. z Gorzowa; Stała Czytelniczka z Poznania; Strapiona Matka — Franciszek S.; 50-letnia z Warszawy; Cierpiąca z Obornik; Kar. B. Kędzierzyn; H. M.; Marysia z okolic Warszawy. Prosimy o podanie nazwiska i dokładnego adresu — odpowiemy listownie.

DRODZY CZYTELNICZY

Nie załączajcie do listów, wysyłanych do redakcji, pieniędzy, ani znaczków pocztowych. Odpowiadamy na wszystkie listy, w których podane są dokładne adresy, na własny koszt. Za porady również nie przyjmujemy żadnych opłat. Załączone pieniądze lub znaczki w żadnym razie nie przyspieszają odpowiedzi, a sprawiają nam tylko kłopot.

Dział zagadek

ZARCIK REBUSOWY



Z podanego rysunku odgadnąć sześcioliterowy wyraz.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 - dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną

nagrody książkowe ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 44

Poziomo: 5) kontroler, 7) łom, 8) lew, 9) pałac, 11) apel, 12) aula, 13)

Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 824-11. Redaktor naczelny tel. 805-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 803-49, sekretarz redakcji tel. 858-66.

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 96, oddział w Krakowie, Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, ul. Zeromskiego 5; oddział we Wrocławiu: ul. Podwale 63. Oddział w Olsztynie ul. Szrajbera 11.

Administracja Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11. Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł 35 gr, kwartalnie 13 zł, półrocznie 26 zł, rocznie 52 zł. Zamówienia i przedpłaty za prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, listonosze w terminie od 1 do 15 każdego miesiąca.

Redaguje Zespół Wydawca: Krajowe Wydawnictwo Czasopism.

Prenumerata zagraniczna wynosi: kwartalnie zł 17.20, półrocznie zł 35.40, rocznie zł 72.80.

Nakład 1.931.000.

Zamówienia i wpłaty przyjmuje: Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „RUCH”, Warszawa, ul. Wilecza 40, PKO 1-6-100024 Warszawa. Cena n-ru 1 zł. Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk. RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.
Zam. 1834 W-10

romb, 14) koks, 15) salto, 18) bis, 20) rok, 21) szwoleżer.

Pionowo: 1) tom, 2) Etna, 3) woda, 4) cel, 5) kompromis, 6) reflektor, 9) plebs, 10) cacko, 16) atom, 17) tlen 19) sza, 20) Rej.

Nagrody książkowe wylosowali:

1) R. Domaszewicz z Warszawy; 2) Jerzy Zając ze Sławna; 3) Zofia Zamrebina z Piastowa; 4) Helena Henke z Obornik Wlkp.; 5) Wiktoria Liszka z Chorzowa; 6) Irena Kantor z Nieodbczy; 7) Helena Arcimowicz z Kozuchowa; 8) Lidia Jastrzak z Bartoszy; 9) Klara Deskiewicz z Torunia; 10) Stefania Bednarczuk ze Zgorzelca; 11) Helena Załuska ze Smogulca; 12) Eugeniusz Ostrowski z Gdyni; 13) Irena Kubica z Trzebnicy; 14) Jadwiga Wunsch ze Zgorzelca; 15) Stefania Polkówna ze Skawiny; 16) Barbara Siokało z Raczyca; 17) Halina Józwiak z Pisz; 18) Irena Stefańska z Ostródy; 19) Halina Baranowska z Giżycka; 20) Szymon Kwak z Piekarska Śląskich.

ROZWIĄZANIE KRYPTOGRAMU z Nr 45

BRZMI: „NAJPIĘKNIEJSZE JUTRO
NIE WRÓCI CI DNIA POPRZED-
NIEGO”.

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Adela Lobry z Sobieszowa k. Jeleniej Góry; 2) Renata Chwastek z Nowej Huty; 3) Jan Matras z Puław; 4) Danuta Mitura z Krańnika Lub.; 5) Lech Majczak z Lublina; 6) Henryk Kosiorzek z Halinowa; 7) Maria Jasińska z Radomska; 8) Czesław Blaut ze st. Kozy Nr 800; 9) Halina Wieczorek z Gdyni; 10) Barbara Grabowska z Bytomia; 11) Tadeusz Pawełczyk z Łodzi; 12) Jerzy Ruchala z Czeladzi; 13) Krystyna Latecka z Olkusza; 14) Maria Wanat z Niedźwiady 287; 15) Helena Skorska z Torunia; 16) Stanisław Wanat z Debicy; 17) Janina Martynowicz z Częstochowy; 18) Wojciech Reszke z Warszawy 36; 19) Karol Gorzelańczyk z Wasielewka; 20) Janina Wnuk z Suwałk.

„Burza nad Kanałem Panamskim“

(Dokończenie ze str. 2)

prawa ustanowione do Strefy Panamskiej przeszło 50 lat temu przez Stany Zjednoczone muszą być zmienione. Zażądał między innymi, aby dochody były dzielone po połowie. A dochody z przejazdów statków wynosiły już wtedy 80 milionów dolarów rocznie. Po wielkich targach USA wypłacają Panamie „hojnie” bo aż... 2 miliony dolarów z tego zysku. I wyrównano stawki robotnikom. Oto jedyne ustępstwa.

MŁODZIEŻ NA CZELE

I oto teraz, 3 listopada 1959 r. obchodzono 56 rocznicę ogłoszenia niepodległości. W tradycyjnej defiladzie w Panamie co roku młodzież w pochodzie niesie malownicze sztandary z barwami narodowymi wszystkich krajów kontynentu amerykańskiego. Tym razem zabrakło wśród nich gwiazdzonego sztandaru Stanów Zjednoczonych. Nie brakło natomiast okrzyków antyamerykańskich. Demonstranci, przeważała wśród nich młodzież studencka, zerwali flagę USA z

gmachu ambasady. Później usiłowali dostać się na teren Strefy Kanału, Nie puściła ich tam amerykańska policja i wojsko. Policja zachowała się brutalnie w stosunku do demonstrantów. Było 50 rannych. Wielu aresztowano. Demonstracje trwały kilka dni, Rząd panamski wysłał notę do USA, w której zaprotestował przeciwko zachowaniu się policji i wojska w Strefie Kanału.

Stany Zjednoczone są zaskoczone postawą Panamczyków. Nie zgodzili się jednak na razie na żadne ustępstwa.

A nastroje w Panamie są nadal bardzo burzliwe. Demonstranci — zwłaszcz młodzież studencka — występują również przeciw rządowi, domagają się od niego bardziej zdecydowanej postawy w stosunku do USA.

Z. Skalska



„OMNIPRESS“

Nie poznaje swego odbicia w lustrze. Skąd taka świeża cera? Tak ładnie nigdy jeszcze nie wyglądałam! A teraz wiem, że

Płyn odżywczy do twarzy

„LECHIA“

świetnie odżywia i odświeża cerę oraz działa kojąco na podrażnienia i zagniecenia skóry.

Płyn odżywczy do twarzy

„L E C H I A“

jest niezbędnym środkiem pielęgnacyjnym dla każdej pani dbającej o swój wygląd.

Jedyny producent:
FABRYKA KOSMETYKÓW
„LECHIA“ - POZNAŃ

Męczący uporczywy kaszel
i nieżyty oskrzeli

usuwają tabletki

THIOCODIN

„UNIA“

Do nabycia na receptę
w aptekach.

43-4967

KURSY KRESLEŃ TECHNICZNYCH

Naczelnej Organizacji Technicznej
W-wa, 22, ul. Przemyska 11a

(przy Opaczewskiej) telefon 22-23-31 kształcą kreslarzy dla biur projektowych, konstrukcyjnych. Wydziały: maszynowy, budowlany. Kurs roczny. Nauka słuchowo i korespondencyjnie. Dla pracujących nauka wieczorem. Warunki przyjęcia: 16 lat oraz co najmniej szkoła podstawowa. Zgłoszenia do dnia 1.II.59 r. codziennie. Informacje szczegółowe po przesłaniu 2 zł w znaczkach pocztowych. Kursy internatu nie prowadzi.

K-7041-350

OGŁOSZENIA DROBNE

(Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada)

NAUKA

Chcesz się nauczyć kroju i szycia dla potrzeb własnych zapisz się na zaoczny kurs kroju i szycia do Zakładów Doskonalenia Rzemiosła - Wrzeszcz, Miszewskiego 12, tel. 413-62. Przyjmujemy kandydatki z województwa gdańskiego. 354-3863-B

Dziewiarskiego kroju i modelowania, kosmetyki i higieny osobistej, manicure i pedicure, haftu maszynowego na każdej maszynie, kroju szycia i modelowania I i II stopnia uczy TKWP. Zapisy - informacja Miodowa 3 „Poślech”.

Esperanto - język międzynarodowy - kursy korespondencyjne prowadzi Zarząd Główny Polskiego Związku Esperantystów. Opłata za kurs wynosi 180.- zł (płatna w dwóch ratach 100 i 80 zł) na konto PKO 1-9-120073 w Warszawie. Nowy Świat 27. Związek prowadzi sprzedaż książek i podręczników do nauki esperanta. Cenniki na żądanie. 319-3804-B

Korespondencyjne kursy księgowości, stenografii, języków. Łódź 1, skrytka 297. 329-GP 2562-0

Korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje: Lublin, skr. pocz. 105. 60-1377

Metodą bardzo łatwą wyucza korespondencyjnie kroju męskiego, damskiego, dziecięcego i bielizny. Również korespondencyjnie przygotowuje do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego. Jan Wierzbicki, Mistrz krawiecki, Wrocław 11, skrytka pocztowa 6. 84-4742-B

ROZNE

Fotoporcelany nagrobkowe brązowe, czarne, kolorowe ze złota obwódka wykonuje: „Planorys”, Katowice. Kochanowskiego 12a. Zadajcie bezpłatnych cenników. 107-458-BO

FOTOGRAFIE nagrobkowe o wysokim poziomie wykonuje Chrapkowski. Warszawa Wspólna 35. Informacje listownie. 134-906-BO

OBUWIE ortopedyczno-lecznicze wykonuje: Błażej Kieda - Kraków. Długa 14. 393-3040-B

Gabinet Kosmetyczny Jakubowskiej. Poznań, Marcinkowskiego 19, poleca na jesień kremy o specjalnym dostosowaniu do naskórki. Wysyłka za pobraniem. Zabiegaj z zakresu kosmetyki leczniczej na miejscu. 369-M

MAGNOSIL

niezawodny środek
leczniczy
przeciw
nadkwasocie żołądka



usuwa!

zgagę • pieczenie
kwaśne odbijanie •

do nabycia w każdej aptece

produkuje: Farmaceutyczna Spółnia Pracy „Zdrowie” Warszawa, Rutkowskiego 4.

„SECURITAS“

Warszawa, 10 skrytka pocztowa 144

po przesłaniu zamówienia wraz z wpłatą przesyła środki zapobiegawcze

dla mężczyzn:

Luxi-gum	3 pudełka po 3 szt.	27 zł.
Jatex	3 pudełka po 3 szt.	15 zł.
Lapino	3 pudełka po 3 szt.	13 zł.
Ultra	3 pudełka po 3 szt.	13 zł.

dla kobiet:

Krem „Proven“	1 tuba	9 zł.
Strzykawka „Proven“	1 szt.	19 zł.
Krażek „Proven“	1 szt.	18 zł.
Gabka	1 szt.	9 zł.
Płyn „Amo“	1 but.	22 zł.
Tabletki „Non“	1 kartonik a 8 szt.	8 zł.

Ceny wraz z przesyłką pocztową.

Środki te są również do nabycia w każdej aptece.

Żakiet z dużym modnym kołnierzem



Wielkość obwodu gorsu 96 cm.
 Na wykonanie potrzeba około 85 dkg grubszej, czerwonej wełny (kwadrat 5 cm = 8 oczkom na szerokość i 17 rzędów na wysokość), po 2 druty nr 3^{1/2} i nr 4, 8 guzików o średnicy 2 cm.

Ściegi: 1) ściągacz - 1 oczko prawe, 1 oczko lewe, 2) półpatentowy - (należy pamiętać o oczkach brzegowych) - 1 rząd - narzucić nitkę na drut prawy, 1 oczko zdjąć bez przerabiania (tzn. prawy drut wkluc jak do przerobienia oczka lewego i nie przerabiając przełożyć oczko z lewego drutu na prawy drut), 1 oczko lewe - powtarzać; 2 rząd - 1 prawe oczko, oczko i narzuconą nitkę przerobić razem na lewo - powtarzać. Wszystkie nieparzyste rzędy przerabiać jak pierwszy rząd. Wszystkie parzyste rzędy przerabiać jak drugi rząd. Lewa strona roboty stanowi wierzch żakietu.

Prawy przód (I): Na druty 3^{1/2} narzucić 36 oczek i przerobić ściągaczem 4 cm, następnie zmienić druty na nr. 4 i przerabiać ścięciem półpatentowym. Wykonać 96 rzędów = 28 cm., dodając na poszerzenie boku 4 razy po 1 oczku w każdym 20 rzędzie (na drutach 40 oczek). Potem przerobić 82 rzędy = 24 cm, przy czym na linię raglanu gubić 14 razy w każdym czwartym rzędzie i 4 razy w każdym szóstym rzędzie po jednym oczku z tym, że na dekolcie w ostatnich 24 rzędach należy gubić w każdym drugim rzędzie 4, 3, 3, 3 razy 2 i 6 razy 1 oczko.

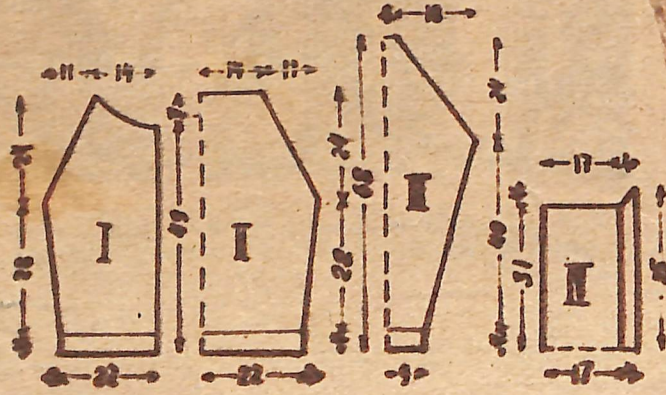
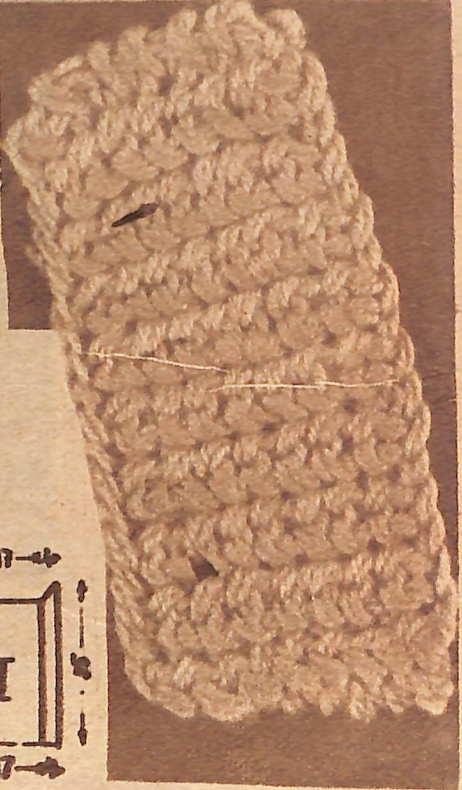
Lewy przód wykonać symetrycznie.

Tył (II) Na druty 3^{1/2} narzucić 72 oczka i przerobić ściągaczem 4 cm, zmienić druty na nr 4 i przerabiać ścięciem półpatentowym. Poszerzenie boków i linię raglanu wykonać jak przy przodach. Pozostałe 44 oczka zgubić w jednym rzędzie.

Rękaw (III) Na druty 3^{1/2} narzucić 30 oczek i przerobić ściągaczem 4 cm, zmienić druty na nr 4 i przerabiać ścięciem półpatentowym. Przerobić 136 rzędów 54 cm, przy czym dodać obustronnie w każdym siódmym rzędzie 19 razy po 1 oczku (na drutach 68 oczek). Potem przerobić 82 rzędy = 24 cm, przy czym gubić obustronnie w każdym drugim rzędzie 5 razy i w każdym trzecim rzędzie 4 razy po 1 oczku. Pozostałych 10 oczek zgubić w jednym rzędzie.

Kołnierz (IV) Na druty nr 4 narzucić 100 oczek = 42 cm. Wykonać ścięciem półpatentowym 58 rzędów = 17 cm. Następnie zmienić druty na Nr 3^{1/2} i wykonać 12 rzędów ściągaczem, przy czym na początku każdego rzędu dodawać po 1 oczku (na drutach 112 oczek). Wszystkie oczka zgubić luźno w jednym rzędzie.

Wykończenie. Wszystkie części napiąć według kroju, zwilżyć i pozostawić do wyschnięcia. Zeszyć. Kołnierz przyszyć do nieco nadanego wycięcia dekolta. Drutami Nr 3^{1/2} nabrać wzdłuż przedniego lewego brzegu 96 oczek i jednocześnie wzdłuż 17-centymetrowego brzegu kołnierza 34 oczka i na tych 130 oczkach przerobić 12 rzędów ściągaczem, dodając w kącie kołnierzyka 6 razy po jednym oczku w każdym drugim rzędzie. Po 12 rzędach wszystkie oczka zgubić luźno w jednym rzędzie. Wykonując plisę na prawym, przednim brzegu wrobić w 5 rzędzie 8 dziurek na 4 oczka szerokie. Pierwsza dziurka w odległości 3 oczek od dołu, następne w odstępach 8 oczek. Przy kołnierzu skośnie kąty zeszyć. Naszyć guziki.



ZYSKA, KTO TRACI?

na znak wdzięczności za "niepodległość" pozwoliła przekopać i podpisała układ, dając Stanom Zjednoczonym prawo do wiecznego przystania ze Strefy Kanalu. W którym znajduje się kanał, który jest wyłączną administracją pod wylączną administracją Stanów Zjednoczonych. Kanał łączy Ocean Atlantycki z Oceanem Indyjskim. Dawniej trzeba było okrążyć Amerykę Południową przez Kanał, a teraz przepływająca przez Kanał, długości 65 kilometrów, przetransportuje rocznie wiele tysięcy statków i towarów handlowych. Panama jest czynnikiem dzierżawnym, który przynosi Stanom Zjednoczonym 20 procent zysku, osiągnięty przez za przejazdu statków przez Kanał, który te dochodzą do 40 milionów dolarów rocznie. Panama zaś przetransportuje rocznie... 400 tys. dolarów.

pracuje przeważnie na plantacjach bananów. 97 procent całego eksportu bananów idzie do USA. Przemysłu w ogóle tam nie ma. Gospodarczo Panama jest całkowicie uzależniona od Stanów Zjednoczonych.

W Strefie Kanalu pracuje wielu Panamczyków. Stosunek do nich jest gorszy, niż do Amerykanów. Płaconym im o wiele mniej niż obywatelom USA za taką samą pracę. Tak było aż do 1957 r.

NIEPODLEGŁOŚĆ „NA NIBY“

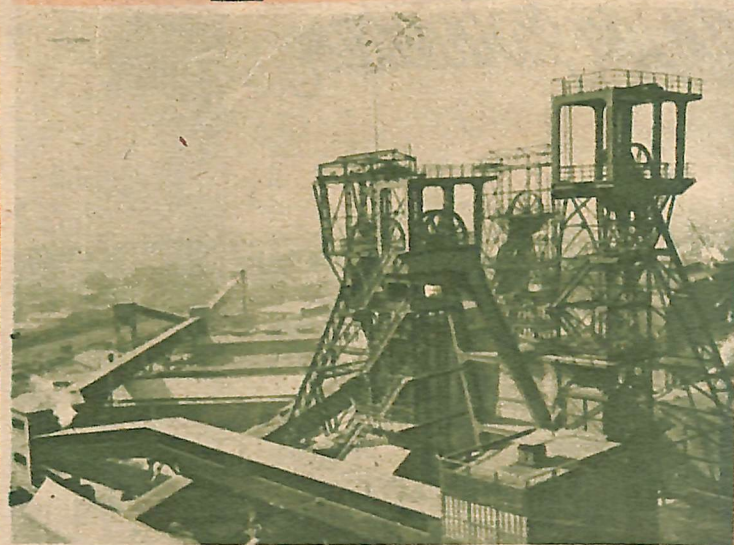
Panama jest politycznie również zależna od USA. Kanał i cała jego strefa jest pod stałą kontrolą Stanów. Wyłącznie Stany Zjednoczone decydują w jakiej kolejności lub w ogóle jakie statki przez kanał należy przepuszczać. Panama nie ma swego wojska. Gwardia narodowa, licząca 2 tysiące ludzi, pełni funkcje policji. Ale czasy się zmieniają. Kraje zależne od innych mocarstw coraz silniej dopominają się o swoje prawa.

W 1957 roku prezydent Panamy Ernesto de la Guardia, pod naciskiem narodu oznajmił, że Panama nie zrezygnuje z swych praw do Kanalu i że

(Dokończenie wewnątrz numeru)

ma panamska - malutkie państwo o powierzchni 75 km. kw. jest w rolniczym, bardzo zacofanym, milionowy naród panamski

MY GÓRNICZY



Trzy razy na dobę: o 6, 14, 22 obiega Śląsk głos syren. I tak co dzień od lat. Niezmiennie. Jeśli pytasz o zmiany zjedź na dół. Oto maszyny urabiające i zarazem ładujące, rurociągi, taśmociągi, hydrotransport.

Zmienia się także geografia górnicza. Oprócz Śląska mamy górnictwo w Rzeszowszczyźnie, Krakowskiem, Wrocławskim, Łódzkim, a nawet Białostockiem. W ostatnich latach geolodzy odkryli złoża siarki, miedzi, węgla brunatnego, gazu, ropy i żelaza.

Pracy górników, którzy dzień po dniu w pocie wydobycia z ziemi kopaliny – zawdzięczamy podróże koleją, energię elektryczną, gaz i inne paliwa, siarkę, miedź, sól. Dziś – 4 grudnia to święto górników – „Barburka”. Dziś składa im życzenia cały kraj.

Naszym górnikom życzymy dalszych osiągnięć w pracy i wiele, wiele osobistego szczęścia.



Od samego przodka aż do szybu, na taśmie, a potem koleją, wędruje węgiel do wszystkich zakątków kraju i za granicę. Czy widzicie ten kilof w ręku górnika? Już teraz on nim węgla nie wydobywa, ale jakby wyglądał górnik bez kilofa?



Pierwszy po kilkugodzinnym fedrunku papieros smakuje jak nigdy, tym bardziej że zapisana w książeczce dzienna norma też wypadła nie najgorzej!

Fot. A. Ciurzyńska. CAF